

Łódź.Cena numeru
20 gr.Cena prenumeraty
w Łodzi1 os. z egz. list. 5.00 gr.
Bla rob. 4.00 gr.
Koszta do domu 30 gr.**Z przes. poczt.**Min. z dod. list. 8.00 gr.
Poza Łódź egz. 27 gr.Należność póstowa
opłacona ryczałtem.**XXXII r.
istnienia.**

Redakcja Administ.

ŁÓDŹ

Al. Kościuszki 41

TELEFON 26

Konto P.K.O. 66694

Red. przyjmuje od 5-6

Art. listów anonimowych
nie umieszcza się**1929 r.****Numer dzisiejszy składa się z 12 stron**

ROZWÓJ

Piątek, 5-go kwietnia**Nr 92**

Dyktatura na schyłku

Niedościgły wzorek dla polskiej sanacji

„Polonja“ katowicka pisze:

Nowoczesne dyktatury dla utrzymania się przy władzy muszą używać nie tylko bagnetów i siły fizycznej, ale muszą uciekać się również do kłamstw, oszczerstw i podstępów, aby zyskiwać sobie dobrą opinię.

Wszystko można siłą fizyczną i represjami pokonać, ale opinii publicznej nie osiągną żadne bagnety, żadne represje, żadne bezprawia. W najgorszym razie zejdzie ona pod ziemię i tam się ukryje, ale z podziemi tych, którzy z nią walczą, jeszcze boleśniej dosięga, dotkliwiej smaga i daje im się we znaki. Przykładów w historii jest pełno.

Primo de Rivera zmęczył się jednak już walką o utrzymanie swej dyktatury, aczkolwiek „oficjalna opinia“ w Hiszpanii dzień w dzień głosi, że wszystko jest w najlepszym porządku i po prostu wspaniale.

Lecz mimo to Primo zapowiada, że ustąpi, aby ukarać naród hiszpański pozbawiając go błogosławionych rządów.

Cheć więc postąpić według recepty naszego monarchisty Mackiewicza, który też doradzał niedawno temu p. Piłsudskiemu ustąpienie przepowiadając mu, że potem wszyscy, nawet opozycja na kolanach poczołgają się do Sulejówka prosić go, aby rządy znów objął, bo bez niego Polska istnieć nie może.

Primo de Rivera, zapowiadając swe ustąpienie, zdaje sobie sprawę, że nikt już w Hiszpanii nie wierzy, aby uzdrowił rządy i administrację państwa, u nas się to zowie przeprowadzić sanację moralną.

Co gorsza Primo boi się, że ludzie przestaną wierzyć w to, że on zakończył wojnę marokańską, co poczytywano mu za wielką zasługę i przez pierwsze lata dyktatury robiło go popularnym szczególnie wśród kobiet. O tem ludzie dziś zapomnieli, bo nie jest tak krótkim jak pamięć

ludzka.

Teraz w Hiszpanji o Riverze mówią tylko jako o mężu, który słowa i przysięgi nie dotrzymuje. Wszak obiecywał tyle razy, że przywróci życie konstytucyjne i słowa nigdy nie dotrzymywał. Mówi się o nim jako o tym, który urządził ostatnie wybory pokrywając ich olbrzymie koszta z kasy państwowej, a ludzie to nazywają dziś głośno złodziejstwem grosza publicznego. Kampanję wyborczą Primo tak gruntownie przeprowadził, że naprawdę nikt przeciwko niemu nie głosował.

Nasi pierwszo i czwartobrygadziści podobno wybierają się do Hiszpanji, aby zasięgnąć rady i nauki u Prima de Rivery, jak to się robi, by to zastosować w przyszłych wyborach w Polsce, by uzyskać w Polsce taki Sejm jak obecny parlament hiszpański, t. zn. by się składał tylko z samych Bebeków.

Naturalnie, że Primo de Rivera ma też swój dekret prasowy, który podobno obecnie jest przedmiotem bardzo gorliwych studjów naszych sanatorów. W Hiszpanji bowiem Primo nie pozwala na żadną krytykę swej osoby i swojej działalności. Dziennikom wolno go tylko chwalić. Jako człowiek praktyczny dyktator hiszpański nie zakładał i nie utrzymuje dzienników dla wychwalania go, lecz założył wielką agencję prasową, która dzień w dzień rozsyła pochwalne artykuły o nim, a pisma pod groźbą srogich kar pieniężnych i zamknięcia muszą je zamieszczać. Opozycyjna prasa ratuje się w ten sposób, że na wstępie tych przymusowo zamieszczanych chwalebnie umieszcza słowa: „Z nakazu ogłaszamy“.

Komunikaty urzędowe są tak pochlebne, tak uniżone i tak entuzjastyczne, że nasi sanatorzy powinni poświęcić trochę czasu na studjowanie prasy hiszpańskiej, aby się nauczyć, jak redagować hołdownicze telegramy i wypisywać bizantyjskie ar-

tykuły. Posadźcie nas może o zmyślanie rzeczy i o przesadę? Posłuchajcie tedy! W dzień wielkich zaburzeń w Madrycie i zamknięcia uniwersytetu, gdy wszyscy drżeli z oburzenia na dyktatora, cała prasa madrycka musiała na rozkaz umieścić taką deklamację dyktatora:

„Z zadowoleniem stwierdzam, że życie w całej Hiszpanji jest normalne, że wszystko jest w najlepszym porządku. 99 procent ludności stoi po stronie i to sercem i duszą i pała niewypowiedzianem oburzeniem na garstkę awanturników, zresztą malejącą i rozsypującą się. Pocięchą dla mnie jest, że objawy serdecznego przywiązania narodu do mnie przybierają formy nadzwyczaj serdeczne i masowo i spontanicznie wybuchają“.

Niektórzy sądzą, że zapowiedzi Rivery, iż się wycofa, nie należy brać zbyt poważnie. Przez czas swych rządów przeprowadził on tak skutecznie sanację moralną, że nie tylko porozbił wszystkie stare organizacje społeczne i polityczne, ale zdeorganizował on tak administrację państwa obsadzając ją swymi protegowanymi bez względu na to czy mają kwalifikację, że przywrócenie normalnego życia państwowego przedstawia dziś ogromne trudności. Również i w wojsku panuje wielkie niezadowolenie wskutek protekcyjnej polityki personalnej. Wszak ostatni bunt artylerzystów jako podłoże miał rozgoryczenie oficerów na politykę personalną i niesprawiedliwe awanse.

Nie tylko sanatorzy mogą wiele rzeczy podpatrzeć u Prima de Rivery, lecz także opozycja nasza mogłaby zaczerpnąć wiele i nauczyć się na ostatnich dziejach Hiszpanji.

—oOo—

Elektrownia Łódzka

podaje do wiadomości Pp. Odbiorców energii elektrycznej na OGRANICZNIKI, iż ostateczny termin uregulowania należności ZA RACHUNKI II-go KWARTAŁU (BIAŁE) t. j. za czas od 1 kwietnia 1929 roku, UPŁYWA DNIA 10 KWIETNIA r. b.

Niewpłacenie należności w terminie wyżej wskazanym pociągnie za sobą skutki zerwania umowy, zawartej na dostawę energii elektrycznej, oraz przerwę w dostawie prądu bez uprzedniego o tem zawiadomienia.

W celu uniknięcia ścisku przy płaceniu w ostatecznym terminie, uprasza się o wcześniejsze regulowania należności.

Przy płaceniu należy bezwzględnie przedstawić zapłacony rachunek biały za I kwartał 1929 roku.

Dyrekcja
Łódzkiego Towarzystwa Elektrycznego S. A.

NIEDOSTRZEGALNIE
TRWAŁE USUWA

SIWIZNE

Orientine
REGENE-
RATEURCIENIŁE WŁOSY NA
KOLOR NATURALNYBEZWARUNKOWO NIESZKODLIVE
PARFUMERIE D'ORIENT
WARSZAWA : WARECKA 9

XVIII Leterja Państwowa**5-TA KLASA — 22-GI DZIEŃ.**

Po 15,000 zł. wygrały N-ry: 828 173750

Po 5,000 zł. wygrały N-ry: 127366

85034.

Po 3,000 zł. wygrały N-ry: 37886 54463

6625 153009 164427.

Po 2,000 zł. wygrały N-ry: 12767 58998

2245 78142 92073 97088 10356.

Po 1,000 zł. wygrały N-ry: 33439 43013

12043 76375 80329 102913 107901 113694

134980 136049 140893 162529.

Po 600 zł. wygrały N-ry: 22198 24231

13150 42417 50824 59459 87614 91100 97206

19144 103732 108434 119272 123765 134084

135865 137006 142666 144592 145607 151304

157077 159177 160849 172105.

Po 500 zł. wygrały N-ry: 1598 2678

3481 5048 5541 5662 6009 6407 6704 6712 7046

7204 8035 9419 13704 14123 15170 16012 17538

17674 17815 18132 18586 20719 24536 26039

26886 29383 29527 30041 31911 32176 32513

32637 33405 34249 34476 35223 35815 36179

37282 38304 41223 42941 45132 45656 47680

48418 50839 52133 53387 55920 58188 61323

62230 62517 73624 63747 64694 66099 67744

69871 70156 72178 72264 73023 76129 78498

78564 79517 79719 83501 84184 84236 85949

86179 87675 88022 88304 90133 94361 94541

94873 97457 100244 103132 103450 105292

107029 108809 108892 109471 111882 111910

114967 117153 119454 121604 121899 122518

122629 122880 123544 125097 126105 129181

130395 130527 137369 137372 13749 138352

139996 140939 141970 143558 144767 144982

145356 146020 146064 147068 147520 147702

151299 152344 153458 154613 158270 158376

158845 159679 161734 162634 162903 164162

164639 169631 172389.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, **Teofil Stanisz**, zam. przy ul. Konstantynowskiej Nr. 51, obwieszcza że w dniu 12 kwietnia 1929 od godziny 10-ej z rana, w Łodzi, przy ulicy Szkolnej pod Nr. 8 odbędzie się w drugim terminie, sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości: mebli, odzieży, farb i t. p. należących do Jana Władysława Szulca oszacowanych 5.400 zł.

Łódź, dnia 4 kwietnia 1929 r.

Komornik: **Teofil Stanisz**.**PRZEZ RADJO****PROGRAM**, Piątek dnia 5 kwietnia 1929 r.

11.56. Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, komunikat lotniczo — meteorologiczny.

12.10. Muzyka płyt gramofonowych.

13.00. Komunikaty: rolniczy i meteorologiczny.

14.50. Komunikaty.

15.10. Przegląd wydawnictw periodycznych omówi prof. H. Mościcki.

15.35. Aktualja — p. W. Bielecki.

15.50. Muzyka płyt gramofonowych.

17.00. Odczyt p. t. „Niebo w kwietniu” — prof. J. Gadomski.

17.25. Transmisja odczytu z Krakowa

17.55. Koncert popołudniowy.

18.50. Rozmaitości.

19.10. Odczyt p. t. „O bólu głowy” — dr. S. Koczyński.

19.56. Sygnał czasu.

20.00. Pogadanka muzyczna — p. K. Stromenger.

**Przewlekłe przesilenie
którego niema?****DZIEŃ PREMJERA BARTLA.**

Warszawa 4-4 (tel. wł.)

W dniu dzisiejszym premier Bartel opisał normalnie urządowanie, przyczem już ok. południa złożył wizytę w Generalnym Inspektoracie sił zbrojnych, celem odbycia konferencji z marsz. Piłsudskim, po naradzie z min. Jurkiewiczem i Grodyńskim, w sprawach dotyczących ich resortów.

Konferencja z p. Piłsudskim trwała dwie godziny. Pogłoski, jakoby p. Prezydent Mościcki był również podczas narady w Inspektoracie obecnym — wbrew doniesieniom prasy południowej — są nieprawdziwe.

Ok. godziny 6-ej wieczór udał się p. premier na Zamek, gdzie odbył również dwugodzinną konferencję z p. Prezydentem. W oświetleniu dokładnem sytuacji

obecnej ustala się — oficjalnie — co następuje:

Przesilenia rządowego w Polsce. W ścisłym znaczeniu tego słowa, na teraz niema. Już w początkach marca premier Bartel oświadczył p. Prezydentowi, że ze względu na zły stan zdrowia zrezygnuje z prezury gabinetu. Decydującą rozmowę w tej kwestji odkładano do pierwszych dni po świętach, w związku z czem toczyły się narady wczoraj i dziś. Przyczyn politycznych w ustąpieniu p. Bartla doszukiwać się nie należy, Konferencje toczące się od dni kilku dotyczą sprawy doboru sił w nowym gabinecie.

Wszystkie, podane przez nas z zastrzeżeniami kandydatury, są — jakoby — w chwili obecnej nieaktualne.

SZALENIEC NA USŁUGACH BOLSZEWIKÓW**SZCZEGÓŁY AFERY APANASEWICZA.**

Warszawa, 4-4 (tel. wł.)

Jak się dowiadujemy, krwawe zajście w Baranowiczach, którego ofiarą padło dwu urzędników, miało przebieg następujący:

Zaopatrzone w paszport „Torgpredstwu” w Berlinie Apanasewicz udał się na wezwanie z Moskwy ekspresem berlińskim. Mimo, iż do tego nie miał prawa, zatrzymał się w Baranowiczach, udając się do jednej z pobliskich wsi, gdzie mieszka jego rodzina. Gdy wrócił do Baranowicz zauważył, iż jest śledzony, władze bezpieczeństwa bowiem zwróciły uwagę na to, iż A. stale przy przejazdach przez Polskę zatrzymuje się nielegalnie przez czas pewien na jej terytorjum. A. udał się do miejscowego komisariatu, prosząc o ochronę. Ponieważ paszport nie uprawniał go do pobytu w Polsce, preto referent bezpieczeństwa, do którego odniósł się A., zatelefonował do miejscowego starosty, komunikując mu, że A. należy natychmiast wysiedlić, t. j. najbliższym pościągciem odesłać do Rosji. Ledwie przebrzmiały te słowa, opryszek dobył rewolwera, dając strzał do referenta, raniąc go w kość potylicy. Gdy obecny przy tem policjant usiłował rozbroić szaleńca, ten strzelił doń również, poczem — widząc wbiegających policjantów, strzelił do siebie, raniąc się nieszkodliwie.

Wszystkich trzech rannych odwieziono do szpitala, gdzie policjant zmarł wkrótce. Badany przez prokuratora okręgowego A. po przytoczeniu swego życiorysu zeznał,

iż otrzymał u brata swego dwa listy w żalobnych obwódkach, co uważał za groźbę śmierci, dlatego odniósł się do władz o opiekę. Polecono mu zamieszkać w hotelu, gdzie otrzyma ochronę policyjną, na co się jednak nie zgodził, chcąc się zainstalować w komisariacie. Gdy mu z kolei zaproponowano natychmiastowy wyjazd, strzelił.

Kule, przygotowane na Polaków, nosi już dawno. Żałuje bardzo, że nie zastrzelił któregoś z wybitniejszych.

Jak zeznał, pracował ostatnio w przedstawicielstwie berlińskim Sowietów, jako szef szyfrów, z pensją 170 dolarów miesięcznie.

TO SIĘ MOŻE PRZYDĄ.

Warszawa 4-4 (tel. wł.)

Polskie ugrupowania parlamentarne otrzymały zaproszenie do wzięcia udziału w kongresie międzynarodowym w sprawie reformy parlamentaryzmu, który odbędzie się w lipcu r. b. w Sztokholmie.

**SPRAWY ODSZKODOWAŃ
WAŃ WZAJEMNYCH.**

Wiedeń 4-4 (aw)

Według otrzymanych wiadomości z Budapesztu, wczoraj rozpoczęły się rokowania węgiersko-rumuńskie, dotyczące wzajemnych odszkodowań.

O ileby rokowania miały nie dojść do skutku, pośredniczyć między obu państwami będzie sir Chamberlain.

Edmund Wasilewski**Piotrkowska 152**

poleca w wielkim wyborze modne towary z fabryki

Leonhardta i Bielskich

na płaszcze i garnitury oraz jedwabie i wełny na suknie.

tel. 44-64

Przed Powszechną Wystawą Krajową w Poznaniu

DLA ZACHĘTY ŁÓDZKICH CZYNNIKÓW GOSPODARCZYCH.

Na sobotę, dnia 6 b. m. o godz. 5-ej popołudniu, do lokalu Związku Zawodowego Pracowników Miejskich zaproszeni zostali przedstawiciele wszystkich stowarzyszeń i organizacji zawodowych, działających na terenie m. Łodzi, w celu wysłuchania prelekcji p. Adama Wysockiego, referenta do spraw Powszechnej Wystawy Krajowej z ramienia sekcji samorządowej Komitetu Wojewódzkiego.

Prelegent zapozna zebranych z celami i zadaniami Powszechnej Wystawy Krajowej oraz poinformuje o sposobach organizacji wycieczek zbiorowych, o warunkach aprowizacyjnych i kwaterekowych na miejscu, o ulgach kolejowych, przysługujących

zwiedzającym wystawę i t. p.

Niezależnie od powyższego, p. prezydent Ziemięcki jako przewodniczący sekcji samorządowej Komitetu Wojewódzkiego

Pomocy Powszechnej Wystawie Krajowej, zwołał na dnia 8 b. m. o godz. 11-ą przed południem, w sali posiedzeń Magistratu, generalną konferencję informacyjną z udziałem przedstawicieli wszystkich miast Województwa Łódzkiego. Na konferencji tej, po przemówieniu p. prezydenta Ziemięckiego, powtórzony będzie referat p. Wysockiego na tematy wyżej podane. (n)

Dbały chlebobdawca

SMUTNE ŚWIĘTA SIEROTY.

Przy ul. Nowomiejskiej Nr. 6 mieści się handlowy skład skór, należący do niej kiego Bornaštajna. Właściciel sklepu, obawiając się, ażeby składu jego nie okradziono postanowił nająć nocnego

stróża. Poszukując takiego człowieka trafił na chłopca-sierotę, którego postanowił zaangażować do pracy w charakterze nocnego dozorczy sklepowego. Chłopiec chętnie pracę przyjął.

Służba jego polegała na tem, że zwykle po zamknięciu sklepu zostawał on wewnątrz przez całą noc pilnując dobytku swego pana.

W piątek przed wieczorem kupiec Bornaštajn zamknawszy sklep zostawił w nim chłopca.

Sklep zamknięty był przez piątek, sobotę i niedzielę. Kupiec snąc zapomniawszy o przebywającym w składzie chłopcu i nie dostarczał mu pokarmu. Gdy, w poniedziałek rano przybył do składu i otworzył drzwi znalazł w sklepie leżącego bez władzy chłopca. Wezwał pomocy lekarskiej i chłopca doprowadził do stanu normalnego.

Okazuje się, iż chłopiec przebywając trzy doby bez pożywienia zaniemógł z głodu i straciwszy siły upadł.

Wypadek wywołał żywe oburzenie wśród mieszkańców tej posesji. Zajęły się nim władze policyjne. (p)

— o o o —

SKRZYŃKA DO LISTÓW.

Szanowny panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o umieszczenie w pana poczytnym piśmie, następującego: w miesiącu styczniu r. b. zaangażował mnie generalny inspektor „Banku Wzajemnych ubezpieczeń „Verta” p. Michał Filipowski, zam. ul. Narutowicza 39, w charakterze akwizytora z umówionym 25 proc. od ubezpieczenia, mimo, że akwizytorzy pobierają 60 proc. Pan Filipowski (żyd—litwak) wiedząc o tem, że jestem w bardzo opłakanym położeniu wykorzystał mnie i za dostarczone mu ubezpieczenie nie tylko, że nie zapłacił taksy należnej akwizytorom z reguły lecz niezapłacił mi i umówionych 25 proc., dając mi jedynie pewną sumę na poczet należności pozostałej w sumie zł. 74 wypłacić mi niechce.

Dziwnem się to wydaje, że „Bank Verta”, solidne Towarzystwo chrześcijańskie, posługuje się p. Filipowskim, żydem, który do pomocy zaangażował również armię żydów, chrześcijanina zaś akwizytora wyzyskuje i krzywdzi.

Upraszam Sz. Pana Redaktora o napiętnowanie powyższego, gdzie krzywdzi się człowieka, posiadającego liczną rodzinę, a który przeciwko tego rodzaju wyzyskowi nie ma żadnej obrony.

Z szacunkiem

Michał Krukowski.

Łódź. 3-IV. 1929 r.

WARSZAWSKA GIEŁDA OFICJALNA

Papiery procentowe	Wart. nom.	Transakcje w złotych Dnia 4 IV	Fabryk cukru	Wart. nom.	Transakcje w złotych Dnia 4 IV
8 pr. L. Z. B. Gosp. Kraj.	100	94.00	Chodorów	100 zł.	
5 pr. Ob. kom. P. G. Kraj.	100	94.00	Ciechanów	40 "	
8 pr. L. Z. Pań. Ban. Rol.	100	94.00	Czersk	10 "	
8 pr. Poż. Konwersyjna	100 zł.	67.00—	Częstocice	100 "	
5 pr. Kon. w. Poż. Kolej.	100	60.00—	Gosławice	10 "	
10 pr. Poż. Dol. 1919-1920 r.	100 dol.	89.75	Michałów	10 "	
5 pr. Poż. Kolejowa	100 fr.	50.00	Warsz. T. Fabr. cukr.	10 "	34.50
5 pr. Poż. Prem. Ser. I z 1928.	5 dol.	105.00	Fabryk cementu		
		102.50	Firley	50 zł.	48.00
			Łazy	10 "	
			Wysoka	100 "	
Listy Zastawne			Kopalń i zakładów hutniczych		
4 pr. Tow. Kred. Ziemska	100 zł.	49.75	Warsz. T. Kop. Węg.	100 zł.	175.00
4 1/2 pr. " " "	100 "	50.00	Naftowa		
8 pr. " " "	100 "	75.25	Polska Nafta	25 zł.	
4 1/2 pr. listy zast. Łodzi	100 "	44.25	Standart-Nobel	50 "	
8 pr. " " " Warsz.	100 "	96.25	Fabryk Metalowych		
8 pr. listy zast. Łodz.	100 "	61.00	Cegielski	50 zł.	
Obi parie			Lilpop	25 "	34.00
4 1/2 pr. Poż. Konwersyjna m. Warsz. z 1925 r.	100 zł.		Modrzejów	50 "	
5 1/2 pr. Poż. Konwersyjna m. Warsz. z 1926 r.	100 "		Norblin	100 "	
6 pr. Poż. Konwersyjna m. Warsz. z 1926 r.	100 "		Orthwein	25 "	
			Ostrowiec Ser. Bl.	50 zł.	
AKCJE			Parowóz	25 "	
Bankowe			Pocisk	25 "	
Dyskontowy	100 zł.	127.00	Rohn	25 "	
Handlowy	100 "	120.00	Rudzki	50 "	40.00
Polski	100 "	165.00	Sitachowice	50 "	29.75
Pol. Przem. we Lwowie	100 "		Uisus	15 "	
Zachodni	25 "		Zieleniewski	100 "	
Zw. Sp. Zarcb'	100 "		Fabryk Wyr. Włók.		
Chemiczne			Zawiercie	30 zł.	
Cerata	50 zł.		Łyrdów		
Sole potasowe	25 "		Przedsięb. Handlow.		
Grodziski	50 "		Borkowski	25 zł.	
Kijewski Scholtze	100 "		Jablkowscy	10 "	
Puls	10 "		Syndykat Rol. Warsz.	20 "	
Spiess	100 "	255.00	Spożywcze		
Strem	12.50		zaberbusch	100 zł.	218.00
Elektryczne			Herbeta-Szumilin	25 "	
Elektr. Dąbrow.	50 zł.	105.00	Spirytus	40 "	
Elektryczność	100 "		Przedsiębiorstw różn.		
Pol. Tow. Elek. P. T. E.	30 "		Żegluga	105 zł.	
Boown Bove i	100 "		Bristol	65 "	
Gródek	10 "		Majewski i S-ka	35 "	
Kabel	10 "		Lombard	100 "	
Sila i Swiatlo II em	50 "		Pustelnik	50 "	

WALUTY I DEWIZY.

Dolary 8,90
Belgia 123,83
Holandia 357,40
Kopenhaga 237,60
Londyn 43,2775
Nowy Jork 8,90

Paryż 34,85
Praga 26,405
Szwajcaria 171,57
Sztokholm 238,14
Wiedeń 125,30
Włochy 46,69.

Zrealizowanie - wojny

Jaka musi być armia, która może zwyciężyć

Anglija stara się wszelkimi środkami wyposażyć swoją armję w jaknajwięcej środków technicznych, aby na wypadek wojny górować nad przeciwnikiem.

Nawet kawalerję zaopatruje ona wielką ilością samochodów pancernych, karabinów maszynowych i działek. Robi to wrazenie, że przyszłe wojny będą prowadzone masami mechanicznymi, a stosunkowo tylko znikomą ilością ludzi. Taką mechanizację armji może przeprowadzić tylko państwo o wysoko rozwiniętym przemyśle wojennym.

Znany z czasów wojny światowej niemiecki generał v. Seckt wypowiedział w książce pod tytułem: „Gedanken eines Soldaten” swoje zdanie w tym kierunku że w przyszłości będą potrzebne tylko małe armje zawodowe, bardzo dobrze wyszkolone, uzbrojone i technicznie wyposażone, za którymi będzie stał cały naród jako rezerwar do wypełniania powstałych luk i do obrony własnego kraju.

Ten pogląd jest możliwy tylko w państwie nawskroś demokratycznym, którego naród ma wysokie poczucie obywatelskie i dużo patriotyzmu. Wyklucza to zupełnie wojny zaborcze z jakichkolwiek osobistych ambicji panujących, jak to miało miejsce w dawnych czasach.

Użycie wielkiej ilości środków technicznych będzie wymagało już ze względu na koszt materiału i zużycia wielkiej ilości pocisków bardzo fachowego kierownictwa. By efekt stał w stosunku do wydatków. Państwo, które będzie w tym szczęśliwym położeniu, że będzie mogło wyposażyć swoją armję odpow. technicznie, zaoszczędzi na materiale ludzkim w porównaniu do tego, które będzie musiało przeciwstawić tej broni masę materiału ludzkiego, aby w ten sposób sparaliżować jej działalność.

Przez to wyposażenie stracą armje w wielkim stopniu na ruchliwości i zdolności manewrowania, będą musiały przeciwnika zgnieść swoją przewagą techniczną.

Jak ostatnie wojny wykazały, wymyśla umysł ludzki na każdy środek zaczepny odpowiedni środek obronny. Kto te wojny przeżył wie, że jeden dobrze umieszczony i ukryty karabin maszynowy narobił dużo szkód, a trzeba było nieraz zużyć dużo amunicji, aby go unieszkodliwić, gdy się

obliczył koszt zużytej amunicji, przekroczył on prawie zawsze wartość zniszczonego obiektu.

Równym krokiem z rozwojem broni technicznej musi iść lotnictwo, bo ono jest ważniejszym środkiem do wykrycia pozycji nieprzyjacielskiej broni technicznej, jego bowiem wywiad oszczędza na materiale i czasie potrzebnym do unieszkodliwienia tejże. Jak z powyższego wynika, wojny przyszłości będą się przedstawiały jako rywalizacja techniczna dwóch ze sobą walczą

cych państw. Wymagać to będzie bardzo dobrze wyszkolonych i samodzielnie działających dowódców, którzyby potrafili temi drogiemi środkami technicznymi tak dysponować, żeby przy zużyciu jaknajmniejszej ilości amunicji osiągnąć jaknajwiększe sukcesy.

Szeregowych trzeba wychować nie jako bezmyślną trzodę, jak się to działo przed wojną światową, lecz na myślących, i w razie potrzeby samodzielnie działających specjalistów.

S. B.

Odechce im się „galówek”

ZDARZENIE PRAWDZIWE ACZ SMUTNE, A PRZYTEM POU CZAJĄCE.

Wzorem lat dawnych na imieniny min. Piłsudskiego zwożono do Warszawy z przeróżnych kątów Polski „Strzelca” i oddziały Przysposobienia Wojskowego. Dzieniki sanacyjne wypisały już wszystkie entuzjazmy i radosne nastroje — nie zanotowały jednak i tych objawów „sanacyjnych” które kiedyś przykro odbić się mogą na duszy przyszłych pokoleń.

Oto mały ale nader charakterystyczny obrazek, zanotowany przez „Głos Lubelski” (nr. 85 z d. 28 3 br.):

— „Na imieniny te wyjechało również kilka hufców z powiatu hrubieszowskiego. Kierownictwo nad nimi objął znany ze swego listu otwartego przeciw Kościółowi katolickiemu komendant okręgowy „Strzelca” Konarzewski.

Jak p. Konarzewski spełnił swoją misję jako opiekun powierzonych sobie hufców, świadczy pismo tych hufców do starosty hrubieszowskiego.

W piśmie takie przedstawienie stanu rzeczy:

„Gdy przyjechaliśmy do Warszawy, p. Konarzewski zostawił nas. Od godz. 8 rano czekaliśmy na niego do godz. 13 później sami udaliśmy się do Cytadeli. Tu o godz. 3 po poł. przyjechał z jakąś kobietką, rozdał każdemu po 20 dkg. kiełbasy, pół bułki i po paczce „Wandy” i odje-

chał ze swoją kobietką, nie troszcząc się o dalsze zaprowiantowanie, wieczorem zaś zamiast jedzenia przywiózł nam pastylki miętowe. Głodni poszliśmy spać...

Następnego dnia obiadu nie otrzymaliśmy, bo nas komendant nie zgłosił. Do piero wieczorem przyjechał Konarzewski, więc upominaliśmy się o należne pieniądze. Dał nam po 1.50 zł. „Strzelczyńiom”, z którymi ciągle jeździł dał po 2.50 zł. Na pytanie dlaczego nie daje nam więcej pieniędzy, odpowiedział, że musi kupić komendantce pantofle i wszystkim strzelczyńiom pończoszki...

Dnia 20 b. m. dzięki Konarzewskiemu nie byliśmy znów zaprowiantowani. Przyniósł nam tylko znaczki z podobizną p. marszałka. Zaczęliśmy prosić, żeby dał nam jeść, odpowiedział, że dziś nie należy się zaprowiantowanie. Nie mieliśmy swoich pieniędzy, więc prosiliśmy kucharzy o jedzenie. Otrzymaliśmy zezwolenie na wy-szkrobanie kotłów.

Za Dęblinem p. Konarzewski kazał rozdać po 4 rybki i po butelce wódki... na uciechę, bo sam leżał pijany. Strzelczyńie też były pijane i mówiły różne głupstwa... Prosimy o zarządzenie wyrównania nam należnych pieniędzy i usunięcie z organizacji wojskowej tego, który tej organizacji przynosi ujmę...

List ten podpisałi członkowie P. W. z Kułakowic i Japek. Podobny list wysłało P. W. z Hrubieszowa”.

Zda się, że wymienionym hufcom odechca się na przyszłość wszelkie wyjazdy imieninowe. Zresztą... rezygnujemy z komentarzy.

Sławy ostatniej doby

NIECO O WYWIADACH.

„Polonia” katowicka pisze:

„P. dr. Grażyński zaczyna być sławnym. Znają go na terenie Ligi Narodów, piszą o nim gazety, zjeżdżają do niego redaktorzy pism niemieckich, angielskich, francuskich, duńskich. Szczególnie wiele rozgłosu przysporzyło mu aresztowanie U. litza, Jemu i Ulitzowi. Na tym wypadku widzimy, jak mało w dzisiejszych czasach nieraz potrzeba wysiłków i pracy, by stać się „sławnym”, lub conajmniej głośnym. Obojętnie nam, jak wychodzi na tych rozmowach z dziennikarzami i publicystami zagranicznymi p. dr. Grażyński sam, bo jest to epizod w Polsce i na Śląsku. Gorzej na tych wynurzeniach dziennikarskich wychodzi Polska i Śląsk.

W świątecznym numerze „Vossische Ztg.” berlińska „Vossische Ztg.” zamieszcza rozmowę swego współpracownika Birnbauma z p. dr. Grażyńskim o jego polityce

w stosunku do mniejszości niemieckiej. P. Grażyński właściwie nic nie powiedział Niemcom, coby było godne zanotowania. Daleko ciekawsze są własne uwagi Birnbaum o sytuacji na Śląsku. Nasamprzód słusznej krytyce poddaje tę prasę niemiecką, która żąda odwołania Grażyńskiego, bo jest to mieszanie się do wewnętrznych spraw, polskich, które umacnia tylko stanowisko p. Grażyńskiego. Roni dalej lży, nad tem, że Niemcy, którzy pierwotnie popierali p. Piłsudskiego, doznali zawodu i musieli przejść do opozycji. Dalej twierdzi, że stanowisko p. dr. Grażyńskiego jest bardzo mocne. Wydaje nam się, że p. Birnbaum jednak nie orientuje się w naszych stosunkach a jego informatorzy go zawiedli. Dekret prasowy nie pozwala nam rozpisać się na ten temat. Zbyt cenimy wartość papieru, aby robić zeń łup cenzora. Sprawa dziś już tego nie warta”.

Białe tygodnie

Skrętnie gospodynie kupują żyrodowskie wyroby najtaniej w firmie

R. PFEIFFER Nawrot 13

Potrzebni ciekawcy
do roznoszenia gazet
Zgłaszać się do adm. „Rozwoju”

Z FOTELU PREZYDENTA PAŃSTWA NA SKROMNY STOŁEK DZIENNIKARZA

Coolidge po opuszczeniu „Białego Domu”

Były prezydent Stanów Zjednoczonych, Coolidge, przeniósł się z komnat w „Białym Domu” do swego skromnego domku, z którego pewnej nocy wezwano go do... złożenia przysięgi i objęcia najwybitniejszej godności po zmarłym prezydencie Harding'u.

Po pięciu latach sprawowania swego urzędu, Coolidge, z nieznanymi oszczędnościami, poczynionymi przez swą przezorną i przewidującą żonę, wraca do swego, pracowitego trybu życia.

Wybrał sobie, narazie, jako zajęcie najbardziej mu odpowiadające, dziennikarstwo.

Jakimi sposobami udało się nakłonić do tego właśnie sposobu zarobkowania, opowiada redaktor „Cosmopolita”, Long, któremu udało się, mimo szalonej konkurencji bogatych pism amerykańskich, otrzymać od tak znakomitego współpracownika aż 4 artykuły.

W ciągu 18-tu miesięcy Long namawiał Coolidge'a do napisania jednego artykułu, który ukazałby się w dniu opuszczenia przez „Białego Domu”. Kiedy, 25-go stycznia Long zjawił się u Coolidge'a, nie mając już żadnej nadziei otrzymania owego cennego artykułu, Coolidge wyczerpał mu... dwa naraz rękopisy i zapytał, z miną początkującego dziennikarza „czy nadadzą się do druku?”

Long był szczęśliwy nad wyraz, ale

ogarnęła go obawa, by reporterzy pism konkurencyjnych nie wykradli podstępem odbitek „sensacyjnych” artykułów, przekupując linotypistów, jak to zdarzyło się z artykułem kandydata Smitha w jednej z redakcyj nowojorskich.

O tem, że artykuły Coolidge'a znajdują się w redakcji „Cosmopolita” wiedzieli tylko najbliższe wtajemniczone osoby redakcji. Aby zatrzeć wszelkie ślady, składała nie artykułów Coolidge'a odbywało się dość tajemniczo. Artykuł składano aż w kilkunastu drukarniach, zecerzy nie domyślali się z urywków, jak cenny rękopis przelewa się w maszynach, a specjaliści wynajęci dedektywi przewozili ustępy złożonego już artykułu do tajnego lokalu. Pewnej nocy na jedną z drukarni urządzony był napad włamywaczy, którzy okradli kasę z kilkunastu tysięcy dolarów, nie domyślając się nawet, iż mogli się stać posiadaczami znacznie cenniejszych matryc z „rewelacyjnym” artykułem milczącego „Col”. Obawia

jąc się w dalszym ciągu „zamachu” na gołowe już numery swego pisma, redaktor Long wysyłał kilkaset tysięcy egzemplarzy przy pomocy aeroplanów, pancernych aut i łodzi podwodnych.

Sam koszt takiej przesyłki wynosił 42 tysiące dolarów — ale zyski były ogromne.

Treścią pierwszego artykułu były dość smutne wspomnienia byłego prezydenta o śmierci swego syna.

„Ta śmierć nieoczekiwana mego chłopca pozbawiła dla mnie cały pobyt w Białym Domu wszelkiej radości. Wszędzie widziałem swego wesołego, pełnego życia syna, który zginął tak tragicznie...”

Jak wiadomo syn Coolidge'a stukał sobie nogę przy grze w golfa i ze zwykłego uderzenia wywiązały się tak groźne komplikacje, że młody Coolidge umarł wskutek zakażenia krwi. Tragiczną partję grał ze swym ojcem — i uderzenie otrzymał od niego...

Odkrycia rosyjskich uczonych

WIELKIE GÓRY, DUŻE SKARBY,

Rosyjski geolog Obruczew wynalazł na Syberji, w kraju Tunguzów, nowe dotychczas nieznanne w geografji pasmo górskie.

Pasmo to jest bardzo rozległe i ma kilka wysokich szczytów. Leży ono na północnym wschodzie Syberji, w okolicach które dotychczas zaznaczone były na mapach jako równina. To pasmo górskie jest o wiele większe od gór Kaukazu. Ma ono długości 1000 klm., szerokości 300 klm. i wznosi się miejscami ku górze na wysokość 3000 mtr. Pasma zostało nazwane górami Czerskimi.

Obruczew wydał obecnie, nakładem państwowym obszerną książkę, w której opisuje dzieje ekspedycji, na której czele stał on sam.

Przygody tej ekspedycji w kraju zu-

pełnie dotychczas nieznanym, należącym do „autonomicznej” republiki Jakuckiej przypominają historje Myne Rieda.

Ludność tych okolic północno-wschodniej Syberji stanowią pozbawieni wszelkiej kultury Tunguzi. Ci półdzicy ludzie prowadzą żywot człowieka pierwotnego, posiadają jednak wrodzoną inteligencję, która zdumiewała często członków ekspedycji.

Rzeki, płynące w tym kraju zawierają, zdaniem Obruczewa, wiele złota i platyny. Tunguzi nie troszczą się jednak o te skarby. Ważniejsze są dla nich reny i psy, których cena jest w tych okolicach nader wysoka. Rzeki są jednak bardzo nieprzystępne, posiadają bystry prąd latem, a zimą zamarzają przy 70 stopniach mrozu.

Miejski Kinematograf Oświatowy
Od 31. III do 7-IV. 1929 : 3015

Dla dorosłych: Dla młodzieży

HARROLD LLOYD w komedji
p. t.

NIEBORACZEK

Następny program
„Hrabina Paryż”

EDGAR WALLACE.

1)

Cień szubienicy

ROZDZIAŁ I.

Harry Ulan przybył do posterunku policyjnego na Burton Street, aby przedstawić dowód zwolnienia, gdyż tego właśnie poranka poniedziałkowego wypuszczony został z Dartmoor, przesiedziawszy tam siedem lat bez dwudziestu jeden miesięcy.

Wszedł z ponurym wyrazem na zółtej, pokrytej bliznami twarzy i podał swój dokument sierżantowi służbowemu.

— Henry Beneford, sierżalcie, zwolniony więzień. Mam się zameldować..

W tej chwili spostrzegł inspektora Longa, zwanego „Betcher”, i oczy jego zaiskrzyły się. Spotkanie z Betcherem było przypadkiem, bardzo nieszczęśliwym przypadkiem dla „Ułana”. Inspektor Long wszedł właśnie, aby ustalić personalja poszukiwanego oddawna złodzieja sklepo-

W wyraz niemożliwy do przetłumaczenia, oznacza tyle co: „zwolennik zakładów” (przyp. tłum.).

wego.

— Dzień dobry, inspektorze! Zyje pan ciągle?

— Oczywiście, — odparł podinspektor Arnold Long wesoło.

Brzydka wargą Harry'ego Ułana zadrgała.

— Dziwię się, że sumienie pozwala panu jeszcze spać. Siedem lat nasolił mi pan podstępem i przebiegłością!

— I prawdopodobnie nasolę ci jeszcze siedem, — odpowiedział Betcher wesoło. — Wiesz dobrze, Ułanie, że gdyby to ode mnie zależało, wpakowałbym cię do śmiertelnej celi, gdzie się pakują wszystkie psy. Świat stałby się przez to piękniejszy.

Długa wargą górna więźnia drgała kurczowo. Ludzie, którzy go znali dobrze, zwykli w takich chwilach mieć się na baczności, ale inspektor Long, choć znał go doskonale, nie zaniepokoił się bynajmniej.

Harry Ulan służył istotnie półtora roku jako ułan w armji Jego Królewskiej Mości i otrzymał trzy lata za to, że pokopał kaprała do nieprzytomności. Był

brutal, złodziej — człowiek najniebezpieczniejszego gatunku. Ale i Betcher znany był jako niebezpieczny.

— Słuchaj pan! Nie chcę grozić. Nie dam panu sposobności wysłania mnie znowu do Awful Place, ale jedno panu powiem: Strzeż się pan!

Betcher uśmiechnął się.

— Za wiele gadacie, Ułanie, — rzekł łagodnie. — Jeszcze się wam kiedy zechce wstąpić do parlamentu.

Więzień zatrząsł się z wściekłości, a górna jego wargą znowu zadrgała niebezpiecznie. Chciał mówić, ale nie mógł. Odwrócił się do stołu sierżanta i drżącą dłonią położył swoje papiery.

— O, sprytny pan jest. Takich ludzi jak ja, łatwo się łapie, ale dlaczego nie złapał pan dotychczas Sheltona, he? Wszystkie psy gończe Anglii nie mogły go dotąd przyłapać. Nawet najbardziej szczwane lisy!

Betcher nie odpowiedział, gdyż Ulan Shelton mało go wtedy interesował. Czuł, że złośliwa aluzja do „szczwanych lisów” to dotyczyła jego, ale zarzut ten nigdy nie

Na rozkaz wszechwładnego Duce

OSUSZANA TAJEMNICA

Postępy prac nad jeziorem Nemi

Z Rzymu donoszą: Lada chwila wypłynie z głębin wodnych, gdzie spoczywał przez setki lat Gajus cesarz Caligula.

Gajus spędził lata dzieciństwa nad Renem, wśród wojsk okupacyjnych, które dały mu nazwę „bucik żołnierski“ czyli Caligula. Śmierć Tyberjusa była dlań błogosławieństwem. Wstąpił na tron cesarów i począł bawić się jak nikt od niego nie potrafił. Wyrzucają mu, że zmienił święty gaj Diany na miejsce orgji, a na jeziorze Diany miał wspaniały okręt, która to pływająca galera była istnym pałacem zbytku.

Ten to okręt właśnie jako corpus delicti wypłynie z głębin jeziora, by świadczyć o rozwiązłości cesarza Gajusa Caliguli.

Jeżeli poszperamy w aktach, to okaże się rzeczą pewną, że wszystko jest względne na świecie. Względna bowiem musi być data zatopienia owej wspaniałej galery Gajusa Caliguli. Niewiadomo, czy zatopiła go bogini Diana za życia cesarza, czy też po jego śmierci. A może on sam kazał go zatopić, co jest najprawdopodobniejsze.

W tym wypadku przedmioty, które możnaby było znaleźć na zatopionej galery, byłyby naprawdę cenne i warte pracy, jaką zadano sobie, by okręt wydostać na

powierzchnię.

Nurkowie odnaleźli miejsce, gdzie leży, geometrycy zmierzili jego wielkość. Galera ma 64 mtr. długości. Już dziś ma się przedsmak tego, co tam ludzie znajdują. skoro nurkowie amatorzy wydobywają z głębi różne bardzo cenne przedmioty.

Pompy działają jak zegarek. Wybierają z Nemi codziennie 5 cm. wody, a że deszcze psują tę robotę, w ostatnich czasach dostawiono jeszcze kilkanaście pomp i Nemi wkrótce zmuszone zostanie do pokazania, co zawierało przez 1900 lat na swym dnie. Potem trzeba będzie włożyć wiele pracy w odczyszczenie okrętu, który jest spowity w różne napływowe pokłady piasku, łu, lawy i t. d.

Już dziś nieprzerwany łańcuch aut

łączy Tybr z jeziorem Nemi. To tysiące ciężkawych codziennie ogląda stan robót, które trwają przy świetle słońca w dzień i światłem elektrycznym w nocy, bez najmniejszej przerwy, bo tak kazał duce.

Na brzegach jeziora już dziś leżą kupami całe wykopaliska. Stare garnki, urny, dzbanki, amfory, brązowe gwoździe i kawałki dębów stwardniałego na marmur. Przekopuje się bowiem każdy metr ziemi i wydobywa wszystko, co w niej było. Na dnie jeziora leżą dwa okręty, jeden tylko na głębokości 5 mtr., drugi o wiele głębiej. Ten drugi ma 71 mtr. długości.

Zanim wydobyte na powierzchnię okręty wyschną, przeminie lato i wtedy dopiero legenda czasów minionych przejdzie do muzeum.

Ilu świat liczy katolików

WYZNANIA CHRZEŚCIJAŃSKIE STANOWIĄ PRZEWAŻAJĄCĄ WIĘKSZOŚĆ.

Z pośród 1816 milionów ludzi, którzy, według najnowszych obliczeń zamieszkują ziemię, 684 miliony przypadają na chrześcijan, a 1132 miliony na niechrześcijan.

Wśród tych 684 milionów chrześcijan katolicy liczą 330 milionów, protestanci 210 milionów i prawosławni 144 milionów.

Liczba 1132 milionów niechrześcijan

składa się z 15 milionów żydów, 225 milionów mahometan, 200 milionów buddystów, 220 milionów hindusów, 300 milionów wyznawców Konfucjusza i około 170 milionów pogan pierwotnych. W roku 1810 całkowita liczba ludności na ziemi wynosiła 653 miliony, w tem 228 milionów chrześcijan i 425 milionów niechrześcijan.

A jednak - ojcobójca

SENSACYJNY ZWROT W SPRAWIE JANOWICKIEJ.

W aferze janowickiej nastąpił znowu sensacyjny zwrot.

Do policji zgłosił się rzeźnik nazwiskiem Bittner i zeznał, że młody hrabia usiłował go namówić, aby za wynagrodzeniem zastrzelił lub zasztyletował jego ojca.


Bittner poznał z fotografii z całą pewnością hr. Krystjana, jako tego, który go namawiał do zbrodni.

Władze postanowiły przeprowadzić

konfrontację między Bittnerem a aresztowanym hr. Krystjanem.

Momenty obciążające aresztowanego młodego hrabiego mnożą się coraz bardziej, tajemnicą pozostają jedynie motywy, które go skłoniły do dokonania morderstwa.

REKLAMA TO POTĘGA



PROSZEK KOGUTEK
DLA DOROSŁYCH
UŻYWA NAPIORCZYWSZY
BÓL GŁOWY

OSTRZEŻENIE Chcąc nabyć proszek naszego wyrobu, należy przy kupnie akcentować wyraźnie żądać oryginalnych proszków „KOGUTKIEM“ Gąseckiego znanych od lat trzydziestu. Zwracajcie uwagę i od rzucajcie uporczywie polecane naśladownictwa w podobnym do naszego opakowaniu

sprawił mu przykrości, gdyż był dzielnym urzędnikiem, o czym Harry Ulan wiedział doskonale.

Gdy jednak Long powrócił do Scotland Yardu, musiał się dowiedzieć, że Clay Shelton miał wywrzeć istotny wpływ na jego życie.

Istotnie bowiem nie było w świecie człowieka, z którymby się „Clay Shelton“ dał porównać. Od piętnastu już lat zajmował się fałszowaniem i puszczaniem w obieg listów kredytowych, weksli i innych papierów handlowych. Piętnaście lat to długi okres czasu. „Clay Shelton“ był to tylko symbol, który oznaczał jego działalność — było to nazwisko, które pewien chudy, krótkowzrostowy pan wpisał do książki gości hotelu White Hart w Dorking dnia 3 września 1899 roku i na które podjął on w najprostszym sposobie fałszywym czeki w Sussex Banku siedem tysięcy dwieście funtów. Było to pierwsze nazwisko pod którym się dał poznać, i to nazwisko figurowało we wszystkich kartotekach przegladu policji.

Pułkownik Hillerby z urzędu skarbowego, który podjął na podstawie sfałszowanego pełnomocnictwa z Bank of Africa dwadzieścia pięć tysięcy funtów, był to bez warunkowo ten sam pan, miał jednak wąsy i nosił monokl. Detektywowi banku, obeznanemu dobrze ze sferami wojskowymi, wydał się ten nowy pułkownik podejrzany, udał się więc za nim do Wynberg i został znaleziony martwy w lesie sosnowym koło Kenilworth. „Clay“ łączył w sobie spryt z energią.

Płatniczy marynarki Corban-Smith, który otrzymał prawie taką samą sumę z Portsmouth and Southern Banku, nie miał wąsów, ale nosił uniform oficera marynarki, a na lewej jego piersi widniały pstrę wstążeczki odznaczeń wojskowych. Urzędnik, który podjął w Banku Angielskim dla Midland & Western sześćdziesiąt pięć tysięcy funtów, miał siwe wąsy i mówił akcentem szkockim. Frederick G. Tennycold z Chicago, któremu w oddziale tegoż banku wypłacono na podstawie fałszywego listu kredytowego sześć tysięcy funtów, nosił rogowe okulary i odznakę Knights of Coluro

bus. Wiele innych nazwisk wciągnęła policja do akt tego człowieka, ale oficjalnie nazywano go poprostu „Clay Shelton“.

Inspektor Vansittar siedział w gabinecie swego przełożonego, z miną poważną i przygnębioną.

— Bardzo mi przykro, Vansittar, — rzekł szef policji. — Doznał pan również przykrego doświadczenia, jak pańscy kole-dzy. Najlepsze, co mogę zrobić dla pana, to uwolnić go od tej pracy i powierzyć ją komu innemu. Pańskie szczęście, że każdy, kto miał do czynienia ze sprawą Sheltona, wpadał tak samo.

Przed trzema miesiącami Shelton podjął w oddziale zagranicznym City of London Banku za sfałszowanym przekazem kablowym osiemnaście tysięcy trzysta dwieście funtów. Wszyscy fachowcy zgadzali się, że była to „najczystsza“ robota, jaką kiedykolwiek wykonano. Aczkolwiek policja odnosiła się z jakimś podziwem do tej mistrzowskiej sztuczki, obowiązkiem jej było jednak, zapobiec jej powtórzeniu.

(d. c. n.)

Obowiązuje czy nie obowiązuje

Jeszcze o art 116 u. o p. s. c.

Urzędowa Polska Agencja Telegraficzna donosiła:

— „W przedświadczeniach numerach niektórych dzienników pojawiła się wiadomość, jakoby konferencja ministerjalna przy udziale delegatów prezyd. Rady Min., Ministerstw oraz Najwyższego Trybunału Administracyjnego miała orzec, iż wobec nie przedłużenia mocy obowiązującej art. 116 ustawy o państwowej służbie cywilnej, urzędnicy dotychczas nieustaleni, zostają z dn. 1 kwietnia b. r. ustaleniu automatycznie w służbie państwowej. Wiadomość ta jest nieścisłą.

W Prezydium Rady Ministrów odbyła się dn. 27 marca konferencja z udziałem delegatów wszystkich Ministerstw, na której rozważano sytuację. Konferencja ta jednak nie rozstrzygnęła kwestji w sposób podany przez dzienniki, ani też w konferencji tej nie brali udziału przedstawiciele Najwyższego Trybunału Administracyjnego“.

Oświadczenia, które na powyższy temat składa w numerze 88 tak poważny dziennik jak „Kurjer Warszawski” stoją z komunikatem PAT'a w zupełnej sprzeczności. Organ ten pisze mianowicie:

— „Wobec tego, że wskutek warunków parlamentarnych przedłożenie rządowe co do przedłużenia mocy obowiązującej art. 116 ustawy o państwowej służbie cywilnej nie stało się ustawą i artykuł ten z dniem 1 kwietnia przestaje obowiązywać w kołach urzędniczych kursują rozbieżne poglądy co do stanu, jaki od kwietnia nastąpi.

Art. 116 zawieszają, jak wiadomo, na czas przejściowy, a nie na zawsze. Wobec tej ustawy, który nie pozwala żadnego urzędnika stałego wydaląc lub usunąć ze służby w inny sposób, niż w sposób przewidziany w zarządzeniu władzy, wydanego na podstawie tej ustawy, lub też orzeczenia dyscyplinarnego. Zarazem podług tegoż art. 116 z praw art. 33 korzystali (zresztą bardzo

nieliczni) urzędnicy, którzy uzyskali tak zw. ustalenie w służbie. Co do wszystkich innych art. 116, od 1 kwietnia 1924, z roku na rok ciągle dotychczas przedłużany, pozwalał na usunięcie ich bez podania motywów. Jakiż będzie stan obecny?

Był on przedmiotem gruntownych już rozważań na międzyministerjalnej konferencji, odbytej z udziałem delegatów wszystkich ministerjów, prezydium rady ministrów i najwyższego trybunału administracyjnego. Konferencja orzekła, iż wobec nie przedłużenia mocy obowiązującej art. 116, wchodzi automatycznie w życie art. 33 co

do wszystkich urzędników, którzy pozostają w służbie w dniu 1 kwietnia 1929 r.

Kto zatem przed tym terminem nie był wydalony, lub nie otrzymał zawiadomienia o zmianie charakteru jego stanowiska służbowego, korzystać będzie od kwietnia r. b. z praw stabilizacji, zastrzeżonych w art. 33 ustawy o państwowej służbie cywilnej“.

Wątpimy, ażeby „Kurjer Warszawski” miał w kwestji tak zasadniczej i dla urzędników doniosłej mylnie informować opinię społeczną, lub też powiadamiać ją na podstawie nieścisłych danych.

Radjo - i telewizja

DALSZE UDOSKONALENIA NIEZ WYKŁĘGO WYNAŁAZKU.

Jak daleko posunęła się jednak inna dziedzina mianowicie telewizja, czy też „radjowizja“.

W jednym z ostatnich numerów „Radja“ pisze o tem znany na polu radjotechniki kapitan Schoen. Dotychczas słyszeliśmy tylko o mniej lub więcej udanych: próbach Mihaly'ego, Karolusa, Bairda. Obecnie dowiadujemy się, że sprawa posunęła się już o znaczny krok naprzód, tak, iż dojrzała już do zastosowania praktycznego.

Aparaty systemu Bairda ukazały się już nawet w handlu. Kilka stacyj amerykańskich nadaje stale programy radjowizyjne. Próby, jakie przeprowadziła radjostacja londyńska w bieżącym miesiącu dały wyniki zadowalające, tak iż stacja londyńska również niebawem przystąpi do nadawania programów telewizyjnych.

„Radjo“ przyniosło kilka fotografii scen nadanych systemem Bairda oraz fotografię aparatu odbiorczego. Oczywiście konstrukcja aparatu jest tajemnicą. Zewnętrzny jego wygląd: zgrabna szafeczka, z dwo-

ma otworami na płycie czołowej. Pierwszy — to otwór zwykłego głośnika radjowego, drugi zasłonięty jest ekranem na którym występuje nadawany obraz. Rozmiary odbiornika nie większe jak normalnego aparatu radjowego.

Oczywiście dużo jeszcze czasu upłynie zanim radjowizja dotrze do nas. Z radjofonją spóźniliśmy się o kilka lat, fultografji też jeszcze w Polsce nie mamy, więc i odbiorniki radjowizyjne (zapewne bardzo drogie) nieprędko jeszcze pojawią się na naszym rynku.

Ale kiedyś doczekamy się przecież i u nas programów radjowizyjnych, oszczędzając pieniądze i fadygi przenosić się będziemy w mgnieniu oka nie tylko słuchem ale i wzrokiem z jednego końca świata na drugi, już nie tylko rozmawiać będziemy z osobami odległymi o tysiące kilometrów, lecz będziemy mogli się z nimi zobaczyć.

Chwila ta jest już bliska.

WŁADYSŁAW TARNOWSKI 1)

„Sto lat hańby“

Komu u nas przed większą lub mniejszą ilością lat, gdy zamknąwszy książkę złożył na poduszce rozpaloną głowę, nie snuły się przed oczyma tomahawki, czuby w barwach piór, wigwamy, skalpy i pale męczarni? Kto nie polecał opiece Wielkiego Ducha Wrzącego Jelenia, a Czarnemu Sępowi nie życzył śmierci naglej a nie spodziewanej.

Lektura książek amerykańskich wpoila w nasze umysły w czasie, gdy były najpodatniejsze, czysto literacki obraz, a raczej dwa obrazy — szlachetnego, dzielnego wojownika i zdradzieckiego, krwiożerczego szatana w ludzkim ciele.

Warto zastanowić się, jak sprawa wyglądała w rzeczywistości, a nie jest to dziś rzeczą trudną, ponieważ uczeni amerykańscy dużo zajmowali się dziejami i charakterem Indian i w ostatnich latach ukazał się szereg książek na ten temat, pisanych bez uprzedzeń; bez obwijania w bawelnę przewinień własnej rasy czy własnego na-

rodu, z jedynym celem dostarczenia prawdy historycznej.

W chwili odkrycia Ameryki kontynent był słabo zaludniony. Cyfra jego mieszkańców wynosiła tylko milion. Wybrzeża zajmowały szczepy osiadłe, na roli, gościnni i dzielni w boju, ale bynajmniej nie bardziej wojownicze od europejczyków. Dwa państwa, Meksyk i Peru, posiadały dość spójny ustrój i starą cywilizację.

Dzieje ich podboju przez Hiszpanów są dziś dobrze znane, przedewszystkiem z barwnych, czytających się jak romans, książek amerykańskiego historyka Prescottta, powstałych przed połową XIX w. Prescottt opierał się na archiwach hiszpańskich; odkryto później nowe źródła i zrodziła się tendencja do zarzucania mu nieścisłości i przesady.

Mówiono, że brał lepianki za pałace. Otóż stanowisko takie jest z gruntu błędne. Prescottt powtarzał to, co zanotowali sami konkwistadorzy (zdobywcy) i słusznie zwrócono uwagę, że ludziom, przybywającym w kraju Alhambry i wspinającym katedr gotyckich, byle co nie mogło imponować. Byli więc Indianie (przynajmniej

południowi) zdolni do wytworzenia dość wysokiej kultury.

Postępowanie konkwistadorów z tubylcami było niewątpliwie okrutne i bezwzględne — zwłaszcza w Peru i na Kubie. Dość o tem wiadomo n. p. z pełnej szlachetnego oburzenia książki hiszpańskiego mnicha Las Casas. Trafnie jednak stwierdza prof. Macoed, że Hiszpanie burzyli, aby budować, a systematyczna eksterminacja czerwonoskórych zachodziła tylko na północy, gdzie stykali się oni z narodami protestanckimi. W Ameryce południowej tubylcy zmieszali się z przybywającymi, w Kanadzie żyje dziś około stu tysięcy Indian, którzy zachowali odrębność, ale przyjęli cywilizację europejską. Gorszy los spotkał ich na terytorjum obecnych Stanów Zjednoczonych. Najgroźniejszym dla czerwonoskórych czynnikiem byli skrajni protestanci. Przyczynę stanowiła doktryna o predestynacji. Wierząc, że część ludzi z góry skazana jest na zbawienie, część na potępienie, a zaliczając siebie do pierwszej kategorii, nie miano żadnej wątpliwości, że pogańska ludność o skórze napiętnowanej barwą płomieni piekiel-

Ten geszeft nie opłacił się

Rozczarowanie „królowej piękności”

Konkurs na piękność europejską wywołał wiele rozgłosu, wiele nadziei i wiele... rozczarowania. To ostatnie, jak się okazuje, nie było nawet zaoszczędzone tej, która strzymała na konkursie w Paryżu palmę zwycięstwa. Węgierce, a raczej, jak się okazało — żydówce — pannie Elżbiecie Simon. Oto co sobie o miss Europie opowiadają w Wiedniu, gdzie zatrzymała się w drodze powrotnej z Paryża do Pesztu.

Przyjazd jej do Wiednia wyprowadził poprostu z równowagi łatwopalnych Węgrów. W powitaniu wzięła udział cała tutejsza kolonja węgierska z członkami poselstwa na czele, poczem sformował się pochód, w którym za orkiestrą cygańską, przygrywającą marsza Rakoczego, posuwał się czterokonny zaprzęg wiozący p. Simon. „Uroczystość” węgierska zakończyła się wspaniałym bankietem, na którym popijało aż do rana.

Po tem „oficjalnem” przyjęciu miss Europę zaczęli odwiedzać dziennikarze, aby dowiedzieć się o jej zamiarach na przyszłość. Rezultat tych wywiadów wywołał rozczarowanie u żadnej sensacji publiczności i zdaje się, mocno ostudził zapalę wielu dziewcząt marzących o nowych konkursach, tryumfach i niezwyklej karierze.

Okazuje się przedewszystkiem, że termin wyjazdu miss Europy do Ameryki nie został jeszcze oznaczony, ponieważ wszechświatowy turniej w Galwestonie, na którym mają się spotkać piękności ze wszystkich pięciu części świata, odbędzie się dopiero za jakieś kilka miesięcy.

Miss Europie nie pozostawało więc nic innego, — jak powrócić do domu, do skromnych warunków życia w domu niezbyt zamożnego lekarza prowincjonalnego. Na zapytanie, czy czuje się szczęśliwa, miss Europa nie może powstrzymać bolesnego westchnienia:

— Szczęśliwą? Chyba wówczas przed miesiącem w Paryżu, gdy zobaczyłam pierwszą nagrodę. Ale, proszę pana, niech pan tem nie mówi nikomu: dzisiaj jestem już tylko zmęczona i rozczarowana. I to nawet bardzo, bardzo zmęczona.

— A wszystkie wiadomości o wielkim

zarobku są zwykłym fałszem i oszustwem — dorzuca matka głosem stłumionym i pełnym nienawiści.

— Niemożliwe.

— Tak. Tytuł miss Europy przyniósł nam niewiele, ściśle mówiąc, nic. A nawet przeciwnie: w ciągu tego miesiąca dopłaciłyśmy trzy tysiące pengó.

— A cała ta reklama, salony mód, fabryki automobili, kosmetyków, hotele? Przecież płaciły za reklamę wspaniałe sumy?

— Tak, ale nie nam, lecz naszemu menagerowi, który zorganizował konkurs piękności na Węgrzech, jak również tym panom, którzy aranżowali go w Paryżu. My jesteśmy tylko ich ofiarami, które musiały spędzić dwa tygodnie przy ściśle ustalonym programie codziennym, umieszczone w tanim hotelu, coraz to w innym kasynie i coraz to innej kawiarni lub restauracji. Nie miałyśmy ani chwili spokoju. Bezustannie nachodzili nas agenci różnych firm, którzy domagali się reklamy i grozili Kontrakty filmowe, darowane auta — wszystko to oszustwo! Gdy córka przyszła wieczorem do domu, w numerze czekała już panna z salonu mód, aby zabrać toaletę wieczorową. Suknie były pożyczane, aby gazety robiły reklamę firmom krawieckim. Wszystko, to było zwykle oszukiwanie ludzi!

— Ja nawet nie przypuszczałam, że taki będzie koniec konkursu — dodała zrezygnowana miss Europa.

Ma ona już tego dosyć. Nie bawia jej przyjęcie wiedeńskie ani nawet, to, które zapowiedziano w Budapeszcie, gdzie przyjmować ją będą jako bohaterkę narodową. Twierdzi ona w sposób zupełnie stanowczy, że doła „najpiękniejszej kobiety Europy” nie jest wcale przyjemna, ani godna zazdrości.

Jako prawdziwa trzeźwa żydówka, nie poprzestając na sławie, liczyła także na materialne korzyści, a tymczasem poniosła stratę czasu, pieniędzy i... gorzkie rozczarowanie na całej linii...

Spotkała ją nawet inna jeszcze przykreść. W miasteczku Kesztele, przed-

stawiany w kinie tryumfalny wjazd miss Europy do Budapesztu spowodował antysemickie, burzliwe demonstracje ze strony uczniów miejscowej szkoły rolniczej. Musiano zaniechać dalszego przedstawiania filmu, niemniej wieczorem 30 studentów urządziło przed mieszkaniem miss Europy, kocią muzykę.

Humor.

W SKŁADZIE APTECZNYM.

— Ona: — Proszę o tubkę pasty do zębów.

On: — Dużą, czy małą?

Ona: — Małą. Mam tylko jeden ząb.

SŁUSZNE PYTANIE.

Małą Zosię bardzo zaciekawia śmierć.

— „Mamusiu, jak mamusia umrze i tatuś umrze i ja umrę i nasza Marysia umrze, to kto wtedy pójdzie otworzyć drzwi, gdy ktoś zadzwoni?”

UWAGA NA CZASIE.

Szef (do stenotypistki): Czy ma pani dzisiaj wieczór wolny?

Ona (z ożywieniem): Aż do samego rana panie szefie!

Szef: No, to proszę, się porządnie wyspać i przyjść choć raz punktualnie do biura.

REKORD.

Spotyka się Amerykanin z Polakiem.

— U nas w Ameryce — chwali się pierwszy — na 3 mieszkańców przypada jeden samochód!

— To jeszcze nic. U nas w Polsce to na jednego mieszkańca przypada 30 podatników.

nych należy do drugiej. W literaturze z czasów Elżbiety jest cały szereg wzmianek dowodzących, że Indian uważano całkiem serio za czcicieli szatana — tak, jakby mogli coś wiedzieć o chrześcijańskim Bogu i o Lucyferze... Im prędzej to plemię wytepi się, tem lepiej. Stary Testament dawał purytanom przykład takiego niszczenia tubylców w zdobyciu Palestyny przez Żydów. Duch ten wybornie maluje się w nabożeństwie odprawionem po masowej rzezi Indian, przez pewnego kaznodzieję skrajnej sekty, który w pobożnej ekstazie dziękował Najwyższemu, że służy jego „wysłali sześćset pogańskich dusz do piekła”. Byli niewątpliwie między duchowieństwem protestanckim i ludzic innego sposobu myślenia, jak Williamson, nazwany przyjacielem Siuksów. Ale wysiłki ich były odosobnione i wybornie ujmuje je satyryczny wierszyk amerykański:

Wiedział John Eliot, że modły
Silniejsze nad miecz kowany,
Więc mówił czerwonoskórym
O chwale Pana nad Pany.

Dusza w nim drżała z nadziei,
Kiedy słuchali o wierze
Massachusettscy Indianie,

Tatuowani rycerze.

Lecz gdzie jest dzisiaj Indianin
Z pękami piór na czuprynie?
Zechciejcie mi go pokazać
W Massachusettcu krainie.

Trzeba zaś wiedzieć, że Massachusetts, druga co do dawności z angielskich kolonji amerykańskich, powstałych w 1630 r., założona przez purytańskich uchodźców, których w tym czasie surowo przesładował Jakób I.

O wiele chlubniejsza w dziejach stosunku białej rasy do Indian jest karta jezuitów. Nieśli oni światło wiary pomiędzy Hurodów i Irokezów, a cały szereg tych misjonarzy przypieczętował swe poświęcenie krwią męczeńską.

Atoli jedna jeszcze okoliczność wpływała na ukształtowanie się charakteru Indianina. Narody europejskie korzystały z jego bitności w walkach pomiędzy sobą i w ciągu wieków zrobiły z niego zawodowe go wojownika. Ponieważ czerwonoskóremu więcej uchodziło, zdarzało się, że biali malowali się na czerwono i ubierali w pióra, aby móc razem ze sprzymierzeńcami palić, mordować i skalpować. Sam zwyczaj skalpowania istniał przed przybyciem bia-

łych, oni to jednak rozpowszechnili go, wyznaczając nagrody pieniężne za czupryny nieprzyjacielskie.

Pierwszy wpadł na ten pomysł holenderski gubernator Kieft w r. 1645. Szybko znalazł naśladowców. W r. 1755 angielski generał Praddock przedsięwziął wyprawę przeciw francuskiej jeszcze Kanadzie, a pewne plemiona indyjskie miały współdziałać. Ofiarował wówczas „nagrodę pięciu funtów za każdy skalp nieprzyjacielski francuski lub indjański, a specjalne nagrody za skalp Dzikiego Kota, wodza Delawarów (dwieście funtów) i za skalp księdza Le Loutze, jezuickiego misjonarza pośród Indian z Ohio” (MacLeod). Gdy czyta się te szczegóły, myśli się prawie z zadowoleniem o końcu wyprawy Braddocka, które go Francuzi i walczący po ich stronie czerwonoskórcy wciągnęli w zasadzkę, aby dwa tysiące ludzi wystrzelać, jak kaczkę. Wojna trwała dalej — i w roku następnym gubernator Pensylwanji znów wyznacza nagrody. Tym razem jest wzmianka o skalpach kobiecych, ale te mają niższą cenę.

(d. c. n.)

KRONIKA

KALENDARZYK.

Piątek, 5 kwietnia — Wincentego.

TEATRY.

Teatr Miejski: — „Murzyn Warszawski”
 Teatr Kameralny: — „Poławiacz cieni”
 Teatr Popul. „Miljonowa Spadkobierczyni”

WIDOWISKA.

Casino: — „Rasputin i kobiety”
 Splendid: — „Zar miłości”
 Luna: — „Tajemnice Wschodu”
 Grand Kino: — „Policmajster Petjejew”
 Capitol: — „Mądra żona”
 Apollo: „Tajemnica pani S”
 Palace: — „Grzechy rozwódki”
 Czary: — „Pod fałszywym nazwiskiem”
 Corso: — „Tom i Tomy zwyciężają”
 M. Kin. Oświatowy: — „Nieboraczek”
 Dom Ludowy: — „Cyrk”
 Mimoza: — „Ostatni rozkaz”
 Odeon: — „Piętno zbrodni”
 Resursa: — „Biały pajak”
 Spółdzielnia: — „Królowa Broadwayu”
 Wodewil: — „Co kocha kobietka”
 Miejska Gal. Szt.: Wystawa zbiorowa (Okuń,
 Dobrowolski).

ZYCIE KATOLICKIE.**NABOŻEŃSTWO ADORACYJNE.**

Dnia 5, IV, jako w pierwszy piątek miesiąca o godz. 19 odbędzie się w kaplicy S. S. Urszulanek S. J. K. przy ul. Czerwonej 6 nabożeństwo adoracyjne z konferencją dla inteligencji.

Wiadomości bieżące**ROBOTNICZY BUDOWLANI
ŻĄDAJĄ PODWYŻEKI**

Jak się dowiadujemy, związek robotników budowlanych wystąpił z żądaniem o podwyższenie zarobków i zawarcie umowy na rok 1929.

W związku z tem, w dniu 8 b. m. o godzinie 11 odbędzie się pod przewodnictwem okręgowego inspektora pracy inż. Wojtkiewicza konferencja pracodawców z przedstawicielami robotników.

Na konferencji tej p. inż. Wojtkiewicz dołoży wszelkich starań, aby między pracodawcami, a robotnikami doszło do porozumienia i by ten sposób zapobiec wszelkim zatargom w bieżącym sezonie letnim. (Wid)

WYCIECZKI LIGI MORSKIEJ.

Zainteresowanie organizowanymi do rocznym zwyczajem wycieczkami nad morze ligi morskiej stale wzrasta. Pierwsza wycieczka nad morze odbędzie się w Zielone Świątki. Niska stosunkowo cena 59 zł. w której zawiera się koszt biletów utrzymania i noclegu oraz wycieczek statkiem — pozwoli szerokim rzeszom społeczeństwa łódzkiego na wzięcie w nich udziału. Dużym ułatwieniem jest możliwość wpłacania należności za te wycieczki w ratach, które przyjmuje sekretariat Ligi, Piotrkowska 92.

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: N. Epsteina (Piotrkowska 225), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rosenbluma (Cegiełniana 12), Sukc. Gorfaina (Wschodnia 54), K. Koprowskiego (Nowomiejska 15). (p)

Zdradził go brak zimnej krwi**„BANDYTA” SKAZANY NA 5 MIESIĘCY WIĘZIENIA.**

W początkach listopada r. ub. około godz. 10-ej wieczór przybiegła do V komisariatu P. P. właścicielka piwiarni, mieszczącej się przy ul. Wolborskiej 35, Suchowolska i zawiadomiła, że przed chwilą został dokonany napad bandycki na męża jej Pejsacha Suchowolskiego w chwili gdy ten udał się z piwiarni do prywatnego mieszkania, graniczącego z piwiarnią. Bandyta wystrząsał z rewolweru ranę męża jej w pierś, wobec czego prosi o pomoc.

Na skutek tego zameldowania kierownik V komisariatu wydelegował natychmiast na miejsce swych funkcjonariuszy, którzy faktycznie znaleźli Suchowolskiego w kałuży krwi i lekarz wezwanego pogotowia Ratunkowego odwiózł rannego do szpitala Poznańskich ponieważ zaszła konieczność dokonania natychmiastowej operacji wyjęcia kuli. Jak wynikało z zeznań postrzelonego, rzekomy bandyta bez jakiegokolwiek dążenia dokonania rabunku strzelił i uciekł, wobec czego policja stanęła przed zagadką, w jakim celu został dokonany napad bandycki.

Zagadka ta wikała się tembardziej, ponieważ Suchowolski był bardzo spokojnym człowiekiem, nigdy u niego żadnych zajęć na jakimkolwiek tle w piwiarni nie było, ani też nie należał on od żadnej partji, co wyklucza możliwość napadu na tle politycznym. Wreszcie policja dokonała obławy w całej okolicy. Jeden z patroli policyjnych, przechodząc ulicą Wolborską zauważył jakiegoś mężczyznę, który na widok policji usiłował przyspieszonym krokiem wejść do bramy. Gdy go zatrzymano zwrócił się on do policji z następującymi słowa-

mi: „Idziecie po mnie, jednakże mnie zdradził, tak to ja strzeliłem do Suchowolskiego”, przyczem wręczył policji rewolwer.

Po doprowadzeniu go do V komisariatu policji okazał się nim 34-letni Stefan Banachowski, zamieszkały przy ul. Wolborskiej 32. Z zeznań jego wynikało, że około godz. 10-ej wieczorem przybył on jak zwykle do piwiarni Suchowolskiego i w trakcie rozmowy z Suchowolskim pokazywał mu rewolwer. Podczas repetowania broń padł strzał i kula ugodziła w pierś Suchowolskiego, wskutek czego ten oblewając się krwią padł na ziemię. Banachowski będąc stałym gościem i przyjacielem Suchowolskiego prosił tegoż, ażeby ten upoźnił napad bandycki dokonany przez niewiadomego sprawcę, na co Suchowolski się zgodził, i tem samem uwolnił Banachowskiego od odpowiedzialności sądowej. Powyższe zeznania, Suchowolski dodatkowo zbadany w szpitalu, potwierdził, poczem Banachowskiego wraz z aktami i dowodem rzeczowym przekazano sędziemu śledczemu, który wobec Banachowskiego zastosował jako środek zapobiegawczy-dozór policji.

Sprawę powyższą rozpatrywał w dniu wczorajszym wydział karny sądu okręgowego w Łodzi pod przewodnictwem sędziego Kozłowskiego, w asystencji sędziów Feita i Kopaczewskiego. Zbadani w charakterze świadków funkcjonariusze policji zeznali, że podsądny dotychczas nie był karany, jest on jednak znany w policji, jako awanturnik. Sąd po naradzie skazał Stefana Banachowskiego na 5 miesięcy więzienia. (p)

Z weksłami - ujdzie, z wełną - gorzej**ZASTÓJ NA RYNKU WEŁNIANYM.**

Ruch przedsięwzięt na łódzkim rynku materiałów wełnianych zawiódł w zupełności.

Jakkolwiek kupcy miejscowi, jak i zamiejscowi zgłaszali zapotrzebowania w poszczególnych wypadkach do dostawców, to jednak nie w takiej mierze, jak tego oczekiwano i zakupy ostatnie nie mogły absolutnie przyczynić się do polepszenia sytuacji w tej branży.

Do objawów pomyślniejszych, jakie w ostatnim tygodniu tutaj notowano, należy fakt wydatnego polepszenia się wypłacalności klienteli. Zaznaczyć bowiem należy, że fala protestów wekslowych zmniejszyła się w dość znacznym stosunku.

Sfery zainteresowane tłumaczą to sobie tem, iż kupiectwo na prowincji w ciągu ostatnich dwóch tygodni targowało nieco więcej i dlatego sprzedawcy otrzymali

więcej płynnej gotówki, co znowu pozwoliło im na wykupienie swych zobowiązań wekslowych.

Horoskopy na przyszłość w branży wełnianej są nadal nieszczerne i uzależnione są głównie od stopnia zapotrzebowania klienteli zaraz po świętach. O tem jednak, by tegoroczny sezon letni kształtował się podobnie do sezonu z roku ubiegłego nie może być mowy, albowiem składy fabryczne oraz większych hurtowników są do tego stopnia zawałone towarami, że zapotrzebowanie klienteli musi być bardzo poważne, by większość zapasów została wy-czerpana.

Ceny towarów wełnianych nie uległy absolutnym zmianom i kształtują się w granicach cen ustalonych w swoim czasie przez kartel wełniany. (Wid)

Przwilecie nadawane przez Magistrat**HANDLARZE NA NOWEM TARGOWISKU KAROLEWSKIM WOLNI SĄ OD
OPŁAT NA RZECZ MIASTA.**

Magistrat m. Łodzi, mając na względzie dobro mieszkańców oddalonych od śródmieścia, urządził na Karolewcu obszerne targowisko, na którym to chłopcy i różni handlarze zjeżdżają się i zaopatrują ludność tamtej okolicy we wszelkie artykuły pierwszej potrzeby.

W celu spopularyzowania targowiska tego Magistrat w swoim czasie postanowił do dnia 1 kwietnia r. b. od wszystkich bez wyjątku handlujących na tem targowisku

nie pobierać żadnych opłat na rzecz miasta na zajmowanych stoiskach.

Wobec upływu tego terminu Magistrat na ostatnim swym posiedzeniu postanowił termin ten przedłużyć do 1 lipca r. b. W celu umożliwienia dowozu artykułów pierwszej potrzeby na to targowisko, wybrukowano całą ulicę Krzemieniecką, wiodącą od strony Konstantynowa, jak również oświetlono całą tę miejscowość. (p)

**ZJAZD ZWIĄZKU ZAKŁADÓW
TEOLOGICZNYCH w POLSCE.**

Zagadnienia dydaktyczno - wychowawcze stanowią w dobie współczesnej zasadniczy problem społeczeństwa polskiego. Badania i wysiłki na tem polu widzimy poważne a przyznać trzeba, że rezultaty osiągnięte dowodzą, iż praca nie pozostała bez skutku.

W tem ogólnem dążeniu do oparcia wychowania i nauczania młodzieży polskiej na najnowszych systemach psychologiczno-pedagogicznych widzimy także polskie zakłady teologiczne.

W Polsce zmartwychwstałej zawiązany został przed paru laty Związek Zakładów Teologicznych. Celem zaś jego - śledzenie wyników metodyczno - dydaktycznych i wychowawczych oraz dążenie do ich stosowania w zakładach teologicznych, o ile się okażą użytecznymi.

Aczkolwiek związek bezpośrednio ma na celu pogłębienie ideologii wychowawczej i wykorzystywanie wzajemnych doświadczeń metodycznych, to jednak ubocznie zmierza także do rozwoju nauk teologicznych.

Co dwa lata Związek odbywa swe zjazdy. Ostatni zjazd przed dwoma laty odbywał się w Kielcach.

Na zaproszenie J. E. Ks. Biskupa dra W. Tymienieckiego, Pasterza Diecezji Łódzkiej i ks. Rektora Prał. W. Jasińskiego prezydium Związku zwołało czwarty z kolei zjazd w Łodzi. Zjazd odbywa się pod patronatem J. E. Ks. Bpa Dr. W. Tymienieckiego. Biorą w nim udział księża profesorowie zakładów teologicznych z całej Polski (jeden uczestnik z Rygi), w liczbie około stu.

Program obrad zarówno na plenum — jak i w komisjach jest nader bogatym. Atoli głównym przedmiotem obrad to ustalenie programu i czasu studjów w polskich zakładach teologicznych.

Obrady odbywają się w Seminarjum Duchownem w Łodzi przy ul. Ks. Skorupki Nr. 14.

Ulokowaniem i przyjęciem dostojnych gości zajęli się księża Profesorowie Łódzkiego Seminarjum z ks. Rektorem Prałatem na czele.

**CYRK — EMPIRE — MEDRANO
I HAGENBECK.**

Na placu Dąbrowskiego rozbił swe namioty jeden z największych cyrków świata. Empire — Medrano i Hagenbeck z Hamburga. Pomijając niezwykłe urządzenia cyrku 4—maszowego, które zasługuje na specjalną uwagę, musimy podnieść, że podobnego programu jak w Cyrku Empire — Medrano — Hagenbeck nawet Cyrk Kludzki, nie pokazał, chociaż się reklamował największym cyrkiem świata. Bogactwo wystawy, niespotykane atrakcje artystyczne, frapujące i denerwujące produkcje z wielkimi grupami faktycznie dzikich zwierząt dostarczają dziesiątkom tysięcy Łódzian niezwykłych emocji. Nic też dziwnego że cyrk jest codziennie przepelniony. Podnieść należy zasługę dyrekcji, że cyrk jest ogrzewany.

Wskazywanie i słowa.**ŚWIĘCONE U MONIUSZKOWCÓW.**

Zarząd Towarzystwa uprzejmie przypomina członkom, że „Tradycyjne Jajko” w roku bieżącym odbędzie się w niedzielę dnia 7 kwietnia r. b. o godz. 4 po południu, na które najuprzejmiej zapraszamy członków wraz z rodzinami.

Byle mięso nie staniało**RZEŻNIA MIEJSKA SAMOWOLNIE POD WYŻSZĄ CENY UBOJU BYDŁA.**

Jak wiadomo Rzeźnia Miejska podlega poniekąd Magistratowi m. Łodzi, który też zawsze reguluje ceny uboju bydła w porozumieniu z zarządem Towarzystwa Warszawskiego Dla Eksploatacji Rzeźni w Łodzi. Zupełnie nieoczekiwanie Rzeźnia Miejska w Łodzi z dniem 1 kwietnia r. b. wywiesiła nową taryfę dla uboju bydła, podwyższając cenę uboju o przeszło 25 proc. Magistrat krok ten kwalifikuje, jako czyn samowoli i postanowił w sprawie tej zwo-

łać na dzień dzisiejszy konferencję przy udziale dyrekcji rzeźni miejskiej, na której domagać się będzie bezwzględnie zniesienia nowej taryfy, kierując się zasadami prawnymi. O ileby kierownictwo rzeźni nie podporządkowało się temu żądaniu Magistrat wystąpi z zażaleniem do urzędu wojewódzkiego, aby w ten sposób zmusić do utrzymania dotychczasowych zwyczajów prawnych. (p)

Na szale konkurencji z elektrownią**ROZSZERZENIE SIECI GAZOWEJ W ŁODZI.**

Od dłuższego już czasu obecny Magistrat m. Łodzi czyni starania w sprawie rozszerzenia sieci gazowej, by tem samem udostępnić szerszym masom korzystanie po tanich cenach, z oświetlenia gazowego. Realizacja tego planu napotyka na poważne trudności z tego powodu, że lwia część rurociągów w naszym mieście jest nieodpowiednio urządzona, wskutek wadliwej konstrukcji rur, jak również wskutek zdemontowania rurociągu w ciągu ostatnich kilku lat.

W tym celu bawiła onegdaj w Warszawie delegacja, składająca się z przewodniczącego i członka Rady Nadzorczej gazowni wice-prezydenta Rapalskiego i inż.

Szustera, oraz dyr. gazowni p. Kapusty. Delegacja odbyła cały szereg konferencji w Warszawie z syndykatem „Ruropol” i fabryką wyrobów rurowych Poręmba, w celu dostarczenia dla Łodzi większej ilości rur. Po dłuższych konferencjach umowy w tym względzie całkowicie jeszcze nie zawarła, natomiast pertraktacje toczyły się co do ilości i ceny rur. Jak się dowiadujemy sprawa ta cała posunęła się o tyle naprzód, że już w najbliższym czasie po przejrzaniu ofert umowa zostanie sfinansowana, poczem przystąpi się do zrealizowania zakrojonego na szerszą skalę planu, co umożliwi miastu dostarczenie ludności gazu po tańszych, niż dotychczas cenach. (p)

Kasa Zaliczkowo-Pożyczkowa**PRZY CECHU RZEMIEŚNIKÓW ZAWODU SZEWSKIEGO.**

Na ostatniem posiedzeniu przedsięwziętym Rada Miejska — zgodnie z art. 75 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7-VI-1927 r. o prawie przemysłowym — powzięła następującą uchwałę co do wydania opinii w sprawie powołania do życia kasy zaliczkowo-pożyczkowej przy cechu rzemieślników zawodu szewskiego w Łodzi.

Ze względu na gospodarcze zadania, spełniane przez cech grupujący przemysłowców rzemieślniczych zawodu szewskiego, który na podstawie zatwierdzonego przez Urząd Wojewódzki statutu może, roz-

szerzyć swą działalność dla polepszenia położenia gospodarczego swych członków przez zakładanie i utrzymywanie instytucyj ubocznych, opartych na zasadach spółdzielczości, a mających zapewnić członkom cechu, ich rodzinom oraz pracownikom — pomoc; — przedstawiony przez cech rzemieślników zawodu szewskiego statut kasy zaliczkowo-pożyczkowej Rada Miejska, uznaje jako ze wszechmiar celowy, dla członków cechu pożądany, a przez to zasługujący na zatwierdzenie przez władzę przemysłową wojewódzką. (n)

Straszne okaleczenie robotnika**EKSPLOZJA W FABRYCE WODY SODOWEJ W PABJANICACH.**

Jak się dowiadujemy, w jednej z fabryk wody sodowej w Pabjanicach wydarzył się tragiczny wypadek przy pracy.

Niejaki Goldberg Henoch, robotnik tej fabryk napełniał balony wodą sodową, gdy wtem jeden z balonów eksplodował.

Wskutek eksplozji został ranny w twarz i w oko odłamkami wyżej wspomniany robotnik.

Zawezwane pogotowie przewiozło nieszczęśliwą ofiarę wypadku do szpitala im. Poznańskich w Łodzi.

Rada Portu w Gdyni**NOWA PRÓBA DALSZEJ ROZBUDOWY ADMINISTRACJI PORTOWEJ.**

Rozporządzeniem ministra przemysłu i handlu powołana została do życia rada portowa w Gdyni.

W skład jej wchodzi dyrektor urzędu morskiego, przedstawiciele władz wojewódzkich, celnych, Żegluga Polskiej, Rządu oraz przedstawiciele przemysłu i kupiectwa. Pierwsze posiedzenie rady odbyło się 27 ub. m. Rada portu ma być próbą na drodze rozbudowy dalszej administracji portowej.

Dlatego też ma ona tylko głos doradczy i przydzielona jest do dyrektora urzędu morskiego, który jest jej przewodniczącym. Dotychczas administracja portu pozostawała w rękach władz ministerjalnych, a to z uwagi na to, że port dopiero powstawał. Ponieważ w bieżącym roku kończy się pierwszy okres budowy portu, przeto Ministerstwo powołało do współpracy koła zainteresowane.

Z TOW. SPIEW. „ECHO“.

Zarząd Towarzystwa doznym
zwyczajem urządza w sobotę t. j. 6 kwiet-
nia o godz. 9 wiecz. w nowo udekorowa-
nym lokalu własnym Piotrkowska 92 „Tra-
dycyjne Jajko“ podczas którego udekorowa-
ni zostaną czynnikiem Tow. jubilej p. p.
Franciszek Arendarski, Władysław i Ignacy
Dytrychowicz oraz p. Ignacy Antoniewski.

Po dokończeniu uroczystości odbędą
się tańce, do których przygrywać będzie
orkestra jazzbandowa pod kiero-
wstwem p. Leona Arnolda.

Teatr i sztuka**CYRK****Dziś**

o g. 8.15 w. punkt.

NAJWSPANIALSZE
WID. ŚWIATA!

Empire-Medrano
Hagenbeck
Plac Dąbrowskiego

Morsy, Tygrysy, Lwy,
Słonie, Konie i wszech
światowe atrakcje.

TEATR MIEJSKI.

„Murzyn Warszawski“ Słonimskiego
na żądanie publiczności grany będzie je-
szcze 2 razy w Teatrze Miejskim: dziś wie-
czorem i jutro o godz. 4 popołudniu.

„DWAJ PANOWIE B“.

Wyborna, pełna humoru komedia
Hemara dana będzie jutro i w niedzielę wie-
czorem. Jutro ceny popularne.

W niedzielę o godz. 12 w poł. po ce-
nach najniższych efektowna bajka dla
dzieci „Cudowny pierścień“, a o godz. 4 po-
południu po cenach popularnych dramat
Tollera „Hinkeman“.

TEATR KAMERALNY.

Pożegnalne występy Al. Węgierki od-
będą się: dziś wieczorem, oraz po cenach
zniżonych jutro i w niedzielę o godz. 5 po-
południu w sztuce J. Sarment'a „Poławiacz
cieni“.

„Panna Maliczewska“ z St. Jarkow-
ską powtórzona zostanie jutro i w niedzielę
wieczorem.

„MIŁOŚĆ BEZ GROSZA“

Kiedrzyńskiego.

Najbliższą premierą Teatru Kameral-
nego będzie ciesząca się niebywałym powo-
dzeniem w Warszawie komedia Kiedrzyń-
skiego „Miłość bez grosza“.

W współczesnej tej sztuce, pełnej sa-
try na stosunki powojenne w „towarzy-
stwie“ główne role grają: Irena Grywińska
i Michał Melina, który równocześnie reży-
seruje tę komedję.

TEATR MIEJSKI**o SCHEIBLERA i GROHMANA.**

W niedzielę o godz. 5.30 popoł. ode-
grana będzie w sali Klubu Prac, Zjedn.
Zakł. Przędzalniana 68 — świetna, pełna
humoru i zabawnych sytuacji komedia p.
t. „Pieniądz leży na ulicy“. Reżyseruje Mi-
chał Melina. Bilety do nabycia w V. Oddz.
Straży Ogniowej.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim tym, którzy w dniu mego
jubileuszu 45-letniej pracy scenicznej oka-
zali mi dowody życzliwości, uznania i sym-
patji, a więc przede wszystkim: Magistrato-
wi i Radzie Miejskiej, Syndykowi dzien-
nikarzy, Dyrekcji Teatru Miejskiego, oraz
Szanownej Publiczności składam niniej-
szem serdeczne podziękowanie.

Łódź dnia 4. IV. 1929 r.

Maria Dąbrowska.

PRAWO I SĄD.**Odrapany i znieważony samarytanin****ZBYTNIĄ CZUŁOŚĆ FAMILIJNĄ ZAKRA WAJĄCA NA ZUPEŁNY BRAK... KUL-
TURY.**

W grudniu ub. r. niejaka 49-letnia
Kazimiera Keller, zamieszkała przy
ulicy Dębowej 7 po kilkuletniej
kuracji żółciowych kamieni dostała nagłe
ataku, tak silnego, że musiano zawezwać
lekarza. Mąż chorej Jan Keller w pier-
wszym rzędzie zwrócił się o pomoc do stałe-
go ich lekarza dr. Smolińskiego, który
jednak o tej porze nie mógł przybyć, wo-
bec czego wezwano lekarza Kasy Chorych,
który zastał leżącą w łóżku chorą, wskutek
silnych bólów trwających już od dwóch
godzin osłabłą i niemogącą mówić.

Obecna podówczas w mieszkaniu cho-
rej siostra tejże Marja Cichočka, zwróciła
się do doktora z prośbą, ażeby pozostawił
chorą w spokoju, natomiast ona będzie da-
wała wszelkie wyjaśnienia potrzebne leka-
rzowi potrzebne przy udzielaniu pomocy.
Powyższa propozycja wydawała się leka-
rzowi dość naiwną, bowiem, aby pomóc
chorej musi ją bezwzględnie zbadać i że
jedynie chora może mu dać potrzebne wy-
jaśnienia, gdyż wie co i gdzie ją boli, dla-
tego też odrzucił propozycję siostry Kel-
lerowej, wobec czego ta zadała lekarzowi
pytanie, czy przyszedł on leczyć chorą,
czy też ją męczyć. Zdenerwowany tem ie-

karz zażądał zachowania spokoju przez o-
becnych i że on jako lekarz wie co ma ro-
bić. Domownicy oświadczenie lekarza przy-
jęli jako wyzwanie i mąż chorej Jan Kel-
ler otworzył drzwi, karząc się doktorowi
wynosić. Lekarz jednakże nie dał za wy-
grane i postanowił spełnić nałożony nań
przez Kasę Chorych obowiązek, co jeszcze
bardziej zirytowało domowników. Wówczas
gdy tylekrotnie tak niemiłe wezwania wła-
ściciela mieszkania nie odniosły skutku
podeszła do lekarza 18-letnia córka cho-
rej Marja, łapiąc go jedną ręką za klapę pa-
ta, drugą chwyciła go za twarz, kalecząc go
paznokciem w nos. Wówczas już lekarz u-
ważał pobyt jego w mieszkaniu tym za nie-
możliwy i wyszedł. Przytem za znieważe-
nie czynne zaskarżył Marję Keller do sądu,
w celu ukarania jej.

Po rozpatrzeniu sprawy sąd uznał
Marję Keller za winną i skazał ją na zapła-
cenie 30 złotych grzywny z zamianą na 3
dni aresztu. Powództwo cywilne natomiast
sąd oddalił. (p)

Nie znosił mundura policyjnego**NIEUDANY ZAMACH PIJACZYNY NA ŻYCIE PRZODOWNIKA.**

36-letni Grzegorz Zubert, mieszka-
niec wsi Lublinek, gminy Widzew, w powie-
cie łaskim, czuł urazę do komendanta po-
sterunku policyjnego w tejże wsi przodowni-
ka Walentego Barana. Grzegorz Zubert nie
cieszył się dobrą opinią w rodzinnej wiosce
i często w karczmie wywoływał krwawe a-
wantury.

Onegdaj jak zwykle przyszedł do
szynku i wypiłszy kilka półkwaterek
wódki oświadczył obecnym w izbie
gościom, że „już ma dosyć tego Barana i

dzisiaj zarżnie go jak barana“. Po tem o-
świadczeniu uzbroił się w długi kuchenny
nóż, porwany szynkarce i wybiegł jak sza-
lonny z karczmy na drogę.

Reszta gości, widząc że to nie prze-
lewki ruszyła za nim. Zubert rwał jak za-
jąc naprzód i wpadłszy na posterunek poli-
cji powiódł dookoła krwawymi oczyma. Na
szczęście przodownika Barana nie było.
Awanturnika rozbroili policjanci i uwięzili
w areszcie.

TEATR POPULARNY.

Dziś i codziennie o godz. 8,20 wieczo-
rem oraz w sobotę i niedzielę o godz. 4,20
pp. „Miljonowa spadkobierczyni“ z Sabina
Zielińską w roli tytułowej. Poczynając od
1 kwietnia Dyrekcja Teatru obniżyła znacz-
nie ceny biletów w dni powszednie, z wyjąt-
kiem sobót tak, że obecnie najdroższy bilet
kosztuje 1,50 najtańszy 50 gr.

„ALI BABA“ DLA DZIECI.

W sobotę i niedzielę o godz. 12 w
południe odegrana będzie piękna baśń
wschodnia z muzyką i tańcami „Ali-Baba“
i 40 rozbójników. Ceny najniższe (od 50 gr.
do 1.50).

TEATR W SALI GEYERA.

Na ogólne żądanie powtórzoną bę-
dzie w nadchodzącą sobotę i niedzielę
niezwykle wesoła amerykańska krotowia-
la p. t. „Potasz i Perlmutter“ w wykonaniu
najlepszych sił Teatru.

UMBERTO URBANO w ŁODZI.

W czwartek dnia 11 kwietnia prze-
zywać będziemy podniosłe chwile artystycz-
ne, albowiem przyjeżdża do nas po długim
oczekiwaniu artysta światowej sławy Um-
berto Urbano, pierwszy baryton liryczny o-
pery „La Scala“ w Mediolanie.

Prasa całego świata wyraża się o
tym wielkim śpiewaku z nieopisanym
zachwytem i entuzjazmem, albowiem arty-
sta ten należy obecnie do tych nielicz-
nych wielkich śpiewaków, którzy repre-
zentują tradycyjną włoską kulturę mu-
zyczną i szkołę „Bel canta“.

Włosi widza w nim godnego następcę
takich mistrzów jak Mattia Battistini i Tit-
to Ruffo. Młody ten artysta osiągnął już sta-
wę równą największym śpiewakom współ-
czesnym. Przy fortepianie zasiądzie dr.
Edward Steinberger.

**WIECZÓR TANCA WYZWOLONEGO
IRENY PRUSICKIEJ.**

Jak już podaliśmy w nadchodzący
wtorek, dnia 9 b. m. odbędzie się w Sali
Filharmonji tylko jeden występ artystki
tancerki Ireny Prusickiej pod nazwą
„Wieczór tańca wyzwolonego“.

Program tego ze wszech miar intere-
sującego wieczoru zapowiada jednością
kreatywnych, a przesłaniczne najnowsze
kostjumy dopełnią całości. Akompanjować
artystkę będzie Mieczysław Gomółka.

SROGA ZIMA.

Sędzia: Aż osiem płaszczów ukradli-
ście tej zimy.

Oskarżony: Tak, panie sędzio, ale co
to była za zima!

LUNA-PARK ul. Narutowicza przy Tramwajowej **DZIŚ OTWARCIE** Sensacja XX wieku Demonstracja żywego ucioru przez prof. ULTR

Ogłoszenie.

Dnia 12 kwietnia 1929 r. o godz. 12 w południe w 4 Okr. Szef. Bud. w Łodzi (ul. Zielona 20) odbędzie się powtórny przetarg na oddanie w dzierżawę pod uprawę gruntu wojskowego w Marysinie (pod Łagiewnikami) o powierzchni 23 ha. Czas trwania dzierżawy 3-letni.

Oferty z dołączeniem kwitu w wpłaconą kaucję w wysokości 5% od oferowanej sumy należy złożyć w kancelarii 4. Okr. Szef. Bud. do dnia 12. IV. godz. 11 rano.

Bliższych informacji udziela 4. Okr. Szef. Bud w godzinach urzędowych.

Uprasza się o przybycie osobiste oferentów w dniu wskazanym, gdyż może zajść potrzeba przeprowadzenia ustnego przetargu.

p. o. Szefa Bud. O. K. IV.

(-) Dubanowicz, Mjr.-Inż.

Karol Folkierski

Inżynier Budowniczy i Geometra
Przysięgły

Al. Kościuszki 3, I p.

tel. 2-15

od 1 do 3 i od 5 do 7.

Roboty pomiarowe

Projekty budowlane — nadzór techniczny — żelbetnictwo

Plany przyłączeń do sieci kanalizacyjnej

Porada prawno-administracyjna
w sprawach technicznych

BANK

PRZEMYSŁOWCÓW ŁÓDZKICH

Spółdzielnia z ogr. odp.

Rok założenia 1881

EWANGIELICKA 15

przyjmuje z oprocentowaniem

Wkłady oszczędnościowe w złotych
z wymówieniem i na każde żądanie

Wkłady oszczędnościowe w dolarach
innych walutach obcych, zwrotnie w dolarach itp.

Złatwia wszelkie operacje bankowe

BANK DEWIZOWY.

Wynajem kasetek stalowych (Safes)

Każdy kupiec

dbający o rozwój swego interesu ogłasza
się tylko w bezkonkurencyjnym dzienniku

jakim jest u nas „ROZWOJ”

W podobne ogłoszenia

Kupno i sprzedaż

Cała Łódź, wie, że najlepiej kupuje się meble tylko w zakładzie tapicerskim B-ci Gabatów Nawrot 8. Otmiany, tapczany fotele, krzesła, kredensy, garderoby stoły, oraz rymujemy wszelkie zam. w całość. Wykonanie solidne. Na raty — za gotówkę. 4253

MAGAZYN OBUWIA KONSTANTYNOWSKA 26 tel. 77-22
J. JAKUBIEC Poleca na sezon wiosenny wielki wybór obuwia męskie, damskie i dziecięce. UWAGA! Ceny bardzo przystępne gdyż nie mam żadnych umów na raty. Firma egzystuje od 1910 roku 4873—0

Majątek ziemski o powierzchni 1400 morgów w tym 600 morgów dobrych łąk ziemia w połowie pszen na i dobra żytnia, bez serwitutów i długów hipotecznych sprzedam, Cena 350000 złotych, Część szacunku zostanie na hipotecę Ewentualnie przyjmę spółnika, zawodowego rolnika z kapitałem 75000 złotych Wiadomość na miejscu u właściciela maj. Lejno, poczta Wereszczyn przez Włodawę, woj. Lubelskie W. Klimczak

Dachówki nowe tanio sprzedam Wiadomość: Stacja benzynowa Al. Kościuszki, róg Andrzeja 7488—0

Posady i prace

Służąca starsza do wdowca ca potrzebna Piotrkowska 79 m. 7

Potrzebny uczeń od 15 do 16 lat do zakładu Kutlarsko-Miedzianego Juliusza 3 5161—1

Potrzebna dziewczyna lat 17—18 do jednej osoby Wiadomość Piotrkowska 133 m. 7 7478—2

Służąca potrzebna Skład apteczny Pomorska 101 7476—1

Potrzebna służąca do wszystkiego Andrzeja 17 I piętro m. 8 7480

Potrzebna służąca z dobrymi świadectwami. Zgłaszać się Andrzeja 17 m. 8

Potrzebna służąca do wszystkiego bez prania, Wy magane dobre świadectwa chrześcijańskich domów. Zgłaszać się: ulica Emilji 10, pierwsze piętro 7468—2

Potrzebna uczciwa dziewczyna, lubiąca porządek do wszystkiego. Kilińskiego 162. Skład apteczny. 7486—2

Potrzebny zdolny podryczny do krawca ul. Słowiańska Nr. 17 m. 32 7484—2

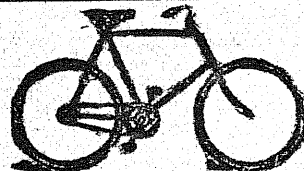
Potrzebna służąca Wiadomość w Cukierni ul. Andrzeja róg Gdańskiej

Służąca do wszystkiego z dobrymi świadectwami może się zgłosić. Kopernika 6 m. 4 7482—3

Zagubione dokumenty

Zagubioną książeczkę wojskową oraz kartę mobilizacyjną wydaną przez P.K.U. Łódź I na nazwisko Arno Seliger unieważniam

Zagubiony paszport i książeczka wojskowa wydana przez Starostwo Konstantynowskie Województwo Lubelskie. Feliksa Serafinowicza Zgłaszać się do adm. Rozwoju F. S.



ROWERY

Zawadzkiego Kamińskiego i innych oraz różnych znanych marek zagranicznych nabyta najtaniej i najdogodniej w fabrycznym składzie „DOBROPOL” Łódź, Piotrkowska 73 (w podwórzu) tel. 58-61.

Instrumenty muzyczne

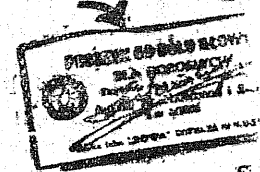
najtaniej sprzedaje pracownia instrumentów muzycznych. Feliksa Bonlewicz Łódź, ul. Targowa 38 Dla szkół nauczycieli i uczniów ustępstwa. 4057—

Uczelnia Praktycznej Handlowości Pawła Kina

Karola 8

przyjmuje zapisy na wszelki przedmioty handlowe i na język

Wszelki Ból



ZNAKOMKI

wyrob. Laboratorium apteczne S. HAMBURSKA ul. Ska w Łodzi Główna 50

Nasiona

Pierwszej jakości, roślin, traw, drzew, warzywne i kwiatów, oraz narzędzia i przyrządy ogrodniczo-pszczelnicze, polecają skład

L. Jasieńskiego

prowadzone od 1870 roku w ŁĘCZYCY, ul. Poznańska 30, telefon 125 w ŁÓDZI, ul. Sw. Andrzeja 10, telefon 68—56 Cenniki rozsyłane są bezpłatnie

Portret węglem

okazyjnie za 30 zł.

wykonywa w kilka posiedzeń (można wieczorem) artystka malarka. Przed zamówieniem szkic ofówkiem darmo. Inna technika odpowiednio drożej.

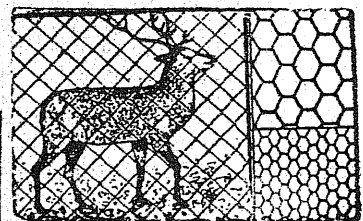
Zawadzka 41 II p.

Sklep galanterji

ozdób wojskowych, policyjnych, strażackich i uczniowskich

K. Jarociński

Konstantynowska 57 dawn. ul. Piotrkowska 121)



Druciane Parkany, Piecionki, Tzaniny

Gazy miedz. do filtrów „Rabitz” do robót betonowych

we wszystkich metalach wyrabia i poleca

Rudolf JUNG

ŁÓDŹ, Wólczajska 151 telef. 28-97.

CENA OGŁOSZEŃ Przed tekstem 30 gr. w tekście 30 gr. za tekstem 25 gr. z wycieczką 14 gr. wódek drobnych 20 i zegarki 20 gr. homenkamy 25 gr. za wiersz milimetrowy lub jego miejsce. Drobne ogłoszenia bezterminowe 5 gr. za wyraz, duża 10 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenia 50 gr. Drobne ponad 30 wyrazów — wyraz 10 gr. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagraniczne 100 proc. Stronice przed tekstem 10 gr. za linię, wiersz 5 gr. za linię. Akcydensowa i fantazyjne ogłoszenia 50 procent drożej. Artykuły bez oznaczenia honorarium uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmują się do godz. 7-ej po 7-ej 50 proc. drożej. Za terminowe ogłoszenia administracja nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje od dnia ogłoszenia. Rozwój można zamawiać w Zgierzu u p. Lecha w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Zamkowa Adres w porędku 25 miesiącami — 20 zł.